Nr[re] 228. Kraków 4 Października — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 października.

Ostatnie doniesienia z Nowego Jorku nadeszłe do Europy wskazały, iż po odparciu zwycięzkich separatystów przez wojska Unii i cofnięciu się pierwszych napowrót za Potomak, zakończył się jeden z działów téj wielkiéj wojny. Nie wchodząc tu w militarny jéj przebieg, który przedstawiamy regularnie za każdym ważniejszym wypadkiem, zwrócimy uwagę na socyalne i polityczne zmiany, jakie ta wojna sprowadziła w całym układzie społeczeńskim za Atlantykiem.

Pominąwszy, że wojna ta prowadzoną jest z dzikością i zaciętością, jakich przykładu niemasz już dziś w Europie, i na jakie nie można było przypuszczać, aby się zdobył świat nowy z swoim wygórowanym materyalizmem, bez uczucia narodowości, bez odwiecznych tradycyj, bez przywiązania do ziemi i do form władzy, — środki jakich rządy używają w Ameryce, aby módz wojnę prowadzić z dostatecznemi siłami, zaparcie się dobrowolne czy przymusowe indywidualności, tam gdzie takowa doszła przed wojną do najwyższego szczytu samolubstwa, i stała się jakoby zasadą polityczną, przekonywają, że olbrzymia rewolucya społeczna i polityczna odbywa się w całem jestestwie Stanów Zjednoczonych. Despotyzm wygórowany, poświęcający wszystkie interesa prywatne jednej idei państwa, jest tam jakby parodyą republikanckiej formy rządu i odwrotną stroną nieograniczonéj wolności indywidualnej i politycznéj, jakiéj używali tam dotąd mieszkańcy i kraje w skład Unii wchodzące. Aby usamowolnić niewolników Południa, Północ przestała być wyznawcą wolności; aby przywieść do posłuszeństwa oderwane kraje związkowe, zniweczono wszystkie prawa niepodiegłości politycznéj, jakie każdemu krajowi związku amerykańskiego przyznawała konstytucya; aby zaś dać władzy w rękę wszystkie środki działania, zniesiono wszystkie prawa prywatne, niewyjmując prawa własności, otworzono drogę proskrypcyi, gwałtowi, prześladowaniu, uczyniono sądy narzędziami despotyzmu rządowego, zniesiono wolność druku, i najrozpasańsze namiętności jakie wyradza despotyzm, okryto pobudkami szlachetnemi dobra publicznego.

Despotyzm dzisiejszy niema jeszcze właściwej formy, lubo już ma wszystkie znamiona systemu, ktory zapowiada utrwalenie jego bez względu na przemienny los wojny i na konieczność niemal rozpaczliwą środków gwałtownych. Czy się wojna skończy w ten lub ów sposób, ludzie co zasmakowali w nieograniczonej żadnem prawem i żadną kontrolą władzy, nie zechcą się jej zrzec dobrowolnie, ani nawet nie będą stopniowo zwalniać się z swoich artybucyj, nieodpowiedzialni przed nikim prócz przed tymi, którzy ten system obalić się ośmielą. Jest to dopiero początek ogromnego szeregu rewolucyj, jakim stany Zjednoczone podlegać będą kolejno. Nie można oczywiście w przypuszczeniu nawet wskazać, przez jakie drogi, czy to gwałtowne czy powolne przechodzić będzie Ameryka, zanim odzyska dawniejszy swój charakter. Co mówimy: odzyska! Nie odzyska ona go nigdy, bo czas i wypadki tak na ludzi jak i na społeczności wywierają swój wpływ przeobrażający; lecz niemożna przewidzieć, jakie drogi przejść będzie jeszcze musiała Ameryka, ażeby z tych wstrząśnień wyszła bez zatracenia w zupełności wspomnień przeszłych, iż była niegdyś ojczyzną wolności i przytułkiem dla tych, którym starego świata stosunki nie dawały moralnego i materyalnego zaspokojenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 października.

(R) Car Aleksander IIgi w swej niewyczerpanej pieczołowitości o postęp i rozwój wszech-słowiańskiej sprawy, zwracając swą uwagę na ludzi odznaczających się gorliwością w sprawie unii panslawistycznej, raczył zaszczycić oznakami honorowemi kilku z tych mężów, którzy na różnych drogach i w różnych miejscach dobre w tym względzie oddają usługi. Nie po raz to pierwszy spotykamy się z odznaczeniami słowianofilów cesarskiemi orderami; sądziliśmy jednak, że ze śmiercią cesarza Mikołaja skończyły się te odznaczania, jak skończyć się były powinny owe panslawistyczne marzenia pod opieką caryzmu. Teraźniejszość atoli wprost zaprzeczyła takim oczekiwaniom, bo wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie podały kilka nazwisk świeżo dekorowanych. Dostawszy zaś dzisiaj uzupełnioną listę tak zasłużonych osób, przesyłam ją do waszego dziennika *ad perpetuam rei memoriam*, bez żadnych dalszych uwag, jak tylko, iż na tej słowiańskiej chorągwi trzymanej na teraz w carskiem ręku, na szczęście dla postępu i wolności nie ma ani jednego nazwiska, któreby się do polskiej przyznawało narodowości. Wielka ztąd nauka dla tych, którzy nie widzą jasno, czego my chcemy, a jakie są zachciałki caryzmu.

Otrzymali cesarskie ordery św. Włodzimierza III klasy: prof. Purkinié w Pradze, historyograf Palacki, obaj Czesi; Kukuljewicz archeolog i wyższy komitatowy urzędnik w Chorwacyi.

Św. Anny II klasy z koroną: Kuzmanyi superintendent kościoła protestanckiego w Wiedniu; znany z swych agitacyj między Słowakami górnych Węgier; ks. Kuziemski kanonik metropolitalny u św. Jura we Lwowie, poseł przy Radzie państwa, pochodnia rutenizmu; Dobrzański, radzca namiestnictwa, wykluczony w roku zeszłym ze sejmu węgierskiego, wiodący rej w górnych Węgrzech, twórca zgromadzenia słowackiego w St. Marton, komisarz przy armii rosyjskiej w Węgrzech w r. 1849; Miklosicz prof. języków słowiańskich w Wiedniu; Wuk Stefanowicz literat, obaj Serbowie.

Św. Anny II klasy bez korony: prof. Hatala, Czech; Petranowicz, Dalmatyniec, podobno żuan; Erben, autor, Czech; Franciszek Rieger, encyklopedysta czeski; prof. Szembera, literaturę czeską w Wiedniu wykłada; ks. Suszil prof. w Bernie, Morawiec; Soboticz, Serb.

Św. Stanisława II klasy: ks. Rzezacz spirytualny w Pradze, poseł przy Radzie państwa.

Św. Anny III klasy: Nikolajewicz, jugosłowianin; Wertatko, Czech, konserwator muzeum czeskiego na miejscu Hanki; Francisci, redaktor Slovenskich Novin w Peszcie, znany agitator u Słowaków w górnych Węgrzech; Dedycki, redaktor *Słowa*, organu św. jurskiego we Lwowie.

Św. Stanisława III klasy: Stankowicz, Jugo-Słowianin (z Banatu) — a prof. Jezbera w Pradze otrzymał pierścień honorowy.

Rzym 26 września.

(T) W drukowanych propozycyach mieszczących w sobie krótki rys życia każdego kandydata na biskupstwo, jakie zwykle przed konsystorzem rozdawane bywają kardynałom i duchowieństwu, ks. Majerczak proponowany był na biskupa Cytery *in partibus*; ale wczoraj pośród konsystorza Ojciec święty zmienił *stante pede*, ten tytuł jako niestosowny dla polskiego biskupa z powodu wspomnień mitologicznych, jakie nastręcza, i pomyślawszy chwilę, ogłosił administratora kieleckiego biskupem Jerychońskim *in partibus*. Miasta ziemi świętej, które lud wybrany szedł zdobywać i wspomnienie Jozuego, hetmana po wyprowadzeniu z babilońskiej niewoli, licowały lepiej z bohaterską przeszłością i obecnem położeniem Polski, i dla tego Pius IX powodując się jednem z tych doraźnych a często proroczych natchnień, chciał biskupstwo palestyńskie przenieść do naszej ojczyzny i nadać je elektowi, co tak śmiałem hasłem na wolność polskiego kościoła zatrąbił. Oby miano to było proroczem w rzeczy samej i oby na odgłos trąb kapłańskich przewodniczących ludowi Bożemu powaliły się rychło mury niewoli ścieśniające nieszczęsną krainę! W wieczór dziennik urzędowy nazwał ks. Majerczaka biskupem Jerychońskim; ale gdy do was zaraz po konsystorzu pisałem, znane mi tylko były propozycye nigdy zmianom nieulegające i dla tego podług nich tytułowałem nowego pasterza biskupem Cytery, nie wiedząc o okoliczności, która żywo całe ś. kolegium uderzyła.

Wczoraj w wieczór kapelusz kardynalski doręczony został kardynałowi Billet przez monsignora Ricci szambelana duchownego Jego Świętobliwości. Kardynał go przyjął w głównej, rzęsisto oświetlonej sali poselstwa francuskiego, pod baldachimem, pod którym wisiały obok siebie wizerunki Piusa IX i Napoleona III. Monsignor Ricci we włoskiej przemowie do nowego purpurata wyrzekł kilka słów na pochwałę cesarza; a kardynał we francuskiej odpowiedzi swojej po wynurzeniu uczuć wdzięczności dla Ojca ś. dodał także podziękowanie dla Cesarza, powiadając, iż godność jaką za pośrednictwem jego otrzymał, uważa jako rękojmię opieki Napoleona nad Stolicą świętą, opieki, która jak się spodziewa, coraz większą i dzielniejszą stawać się będzie. Gości było bardzo mało przy tej ceremonii. Hrabinę Montebello, którą zatrzymała w domu choroba dziecka zastąpiła pani Du Châtel żona ministra niderlandzkiego. Podczas recepcyi margrabia Lavalette otrzymał telegraficzną depeszę od p. Thouvenela donoszącą mu, iż *Monitor* ogłosił noty ich obu w sprawie rzymskiej. Poseł wziął zaraz na stronę kardynała Antonellego i obaj o stół oparci w pierwszej sali, rozmawiali z sobą przez całą godzinę. Zresztą zdali się być z sobą w najlepszej komitywie. Goście uszanowali tę długą a zapewne ważną rozmowę i rozstąpili się dokoła, tak iż ambasador i sekretarz stanu, sami w końcu sali zostali. Następnie kardynał i p. Lavalette wezwali barona Bacha posła austryackiego i prowadzili dalej we trzech tę samę rozmowę. Margrabia Lavalette wyjeżdża po jutrze. Utrzymuje on, iż zmiany ministeryum nie będzie we Francyi.

Kardynał arcybiskup z Chambéry, mówiąc wczoraj z jednym z naszych rodaków wyrażał się z największem współczuciem o Polsce. Rodak zaś ów powtarzał mu, iż niemasz zbawienia dla katolickiego kościoła na północy, jak tylko w niepodległości naszej ojczyzny, że Stolica święta winna nas moralnie wspierać w walce naszej z rządem rosyjskim, i że święte Kolegium jest w obowiązku przyczynienia się ile możności aby wyjednać nam moralne poparcie od Papieża. Kilku kardynałów był przy tej rozmowie.

Wiedeń 2 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych p. Minister Stanu odpowiedział naprzód na interpelacyę Machaczka względem filialnych stowarzyszeń rolniczych w Czechach. Interpelacya ta była zapytaniem tylko, kiedy Minister odpowie na interpelacyę w powyższym przedmiocie uczynioną w dniu 16 czerwca przez dep. Milnera. Naprzód mówi p. Minister, że sprzeciwia się zwyczajowi parlamentarnemu, aby treść odpowiedzi na interpelacyę czynić znów przedmiotem nowej interpelacyi, albowiem mogłyby stąd rosnąć pytania nieskończenie. Wszelako p. Minister nie miał na to względu, że tam gdzie regulamin niedopuszcza, aby interpelacya stawała się przedmiotem rozpraw, interpelacye płynące jedna z drugiej, byłyby najwłaściwszym środkiem dowiedzenia się, jakie zdanie rządu wtedy, gdy interpelacya zostawia jakową wątpliwość lub niedopuszcza kontrowersyi. P. Minister utrzymuje, że skoro interpelanci nie byli zadowoleni z odpowiedzi, powinni byli uczynić wniosek, a dalej oświadcza, iż nie wszystkie filialne stowarzyszenia rolnicze obwiniał o to, że się zajmują polityką, lub że się zajmują samą tylko polityką, ale że służą do rozpraw politycznych. Wszelako są i takie między niemi, jak również są na innych zgromadzeniach obiady, biesiady, które mają na celu demonstracye pod kopujące konstytucyę państwa. — Gdyby można odpowiedzieć na tę odpowiedź Ministra, wypadłoby się zapytać, czy słowa jego niedałyby się snadniej zastosować do uczt i biesiad mających na celu demonstracye niemieckie, zwłaszcza w ostatnich czasach, odkąd polityka frankfurcka stała się modą wszystkich zwolenników ministeryalnych. Minister dalej wymienia niektóre czeskie zjazdy gospodarcze, a między niemi zjazd na wystawę rolniczą w Przemyślu. Zgromadzenia te, mówi, tem się odznaczały, że usiłowano stawiać na czele zgromadzeń filialnych osoby, które zyskały sobie imie nie w sferze rolniczej, lecz jako polityczni i narodowi agitatorowie. Służyły te zgromadzenia jako schadzki redaktorów i współpracowników organów wiadomych stronnictw; oni i ich zwolennicy rej tam wodzili, lubo nie należeli do tego obwodu ani się też poświęcali gospodarstwu. W Królogrodzie nazwano Niemców przybyszami, w Przybramie uczono chłopów, że nie na to jedynie są przeznaczeni aby płacić podatki i służyć wojskowo; na ucztach, które tam odbywano wznoszono toasty federacyjne, na cześć wspólności ludów nieniemieckich. Zbierano na loteryę Hawliczka, robiono owacye tendencyjne, słowem cele polityczne stały w pierwszym rzędzie. Zatem rząd znalazł się w konieczności zamknięcia tych stowarzyszeń.

Następnie br. Gleispach wniósł petycyę, aby z okazyi rozpraw nad budżetem r. 1863 rząd przyczynił się do zapomożenia uniwersytetu w Gradcu.

Prezes oznajmił rezultat wyborów do wydziału katastralnego. Bezwzględną większość otrzymało tylko 13 członków, to jest: Grocholski, Froschauer, Hopfen, Degli Alberti, Wurzbach, Kaisersfeld, Kuziemski, Isetczeskul, Hassmann, Rothkirch, Nischlwitzer, Goriup i Dobblhoff. Izba wybierze jeszcze dwóch członków brakujących.

Izba następnie przyjęła w trzecim odczycie ustawę o lennictwach i przeszła do rozpraw nad ustawą finansową r. 1862. Rozprawy te nie przedstawiają nic uwagi godnego, prócz, że były dość żwawe z powodu użycia niektórych wydatków na cele, na które takowe nie były przeznaczone. Zresztą wszystkie punkta tej ustawy przyjęte były według wniosków wydziału. (W N. 212 *Czasu* z d. 16 września zamieszczone jest sprawozdanie w tej sprawie wydziału, a w N. 215 z d. 19 t. m. sama ustawa finansowa na r. 1862).

— Na pełnem posiedzeniu wydziału finansowego na rok 1862, które się 1go października o godzinie 9tej zrana rozpoczęło, znajdowali się ministrowie Schmerling i Plener i radzca ministeryalny Brentano. Rozprawy toczyły się dość żywo, chociaż nie tak burzliwie jak dnia poprzedniego.

§ 11 wniosku sekcyi:

„Wypełnienie zobowiązań wynikających z obecnej ugody między zarządem finansowym a austryackim bankiem narodowym, tudzież przestrzeganie statutów i regulaminu poddaje się pod kontrolę tej komisyi, którą Rada państwa dla kontroli długu państwa wyznaczy“

spowodował Stamma do zapytania referenta: Według którego paragrafu statutów wezmą komisarze udział w naradach i uchwałach?

Herbst odpowiada, że względem tego punktu nic jeszcze nie postanowiono; na co znów Stamm zauważył, że w takim razie statuta jako niedokładne przedmiotem załatwienia być nie mogą.

Dalsze pytanie Stamma: „przed kim komisarze są odpowiedzialni?“ załatwił referent oświadczeniem, że komisarze nie odpowiadają przed nikim. Na to zrobiono uwagę, że nie zgadza się to z postanowieniem, według którego naruszenie statutów wdanie się sądu za sobą pociąga, a zatem przy uchwałach nikt nie może być nieodpowiedzialnym; w takim razie bowiem i bank podpadający karze zwalałby z siebie odpowiedzialność.

Brosche wniósł poprawkę, ażeby słowa: „tudzież przestrzeganie statutów i regulaminu“ wypuścić; przeciwnie zaś Taschek, któremu się zdanie, za którego wypuszczeniem był Brosche, niejasnem wydawało, zaproponował, ażeby zamiast powyższego zdania powiedzieć: tudzież przestrzeganie §§. 11, 14, 15 i 63 statutów.

M. Schmerling również wziął udział w rozprawie nadmieniając, że mu przykro na nowo odwoływać się do konstytucyi, według której Rada państwa ma wprawdzie nadzór nad długiem państwa, ale po zatem nie ma więcej żadnego prawa. Jeżeli rząd jest odpowiedzialnym, a komisya również jest odpowiedzialną, któż w takim razie będzie rostrzegał, jeśliby oba czynniki się niezgodziły, czy statuta albo regulamin zostały naruszone?

Na to znów zauważył Kińsky, że nadzór nad długiem państwa zarazem i nadzorem nad potrzebami jego być powinien; noty bankowe, są to należytości obywateli państwa, a zatem służy nadzorowi nad długami także prawo kontroli nad bankiem. Również i Schindler oświadczł się przeciw zdaniu ministra stanu. Brinz usiłował zbić zdanie Kińskiego wskazując jakoby ze zdania Kińskiego wynikało, że do kontroli nad długami państwa należy także kontrola nad całym majątkiem państwa, nad podatkami, słowem nad całym zarządem finansowym. Hein także oświadczył się przeciw kontroli, Skene za nią.

Przy głosowaniu przyjęto § 11 z poprawką Broschego; z 38 głosujących 18 oświadczyło się przeciw wypuszczeniu powyżej przytoczonego ustępu. Mniejszość zaś zgodziła się na wniesienie w Izbie poprawki Taszeka jako wotum mniejszości.

§ 12 zupełnie odrzucono, a natomiast przyjęto sformułowany przez Herbsta w tych słowach:

„Prośbę o dalsze przedłużenie przywileju banku narodowego, § 40, zanosić należy na dwa lata przed upływem przywileju. Jeśliby po zaniesieniu prośby wczasie prawem oznaczonym nie nastąpiła decyzya ustawodawcza co do przedłużenia albo cofnięcia przywileju przed końcem 1877 r.

Część Literacko-Artystyczna.

O OBRAZIE
N. PANNY MARYI RÓŻAŃCOWEJ
W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

Ze zbioru wiadomości o Krakowie

Józefa Mączyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Co przedtem miał za marzenie Maciejowski, stało mu się prawdopodobnem, gdy w roku 1597 już będąc biskupem Łuckim, przybył do Rzymu jako poseł Zygmunta III, aby oddał posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej imieniem króla Polskiego. Ale pomimo tego wszelkie jego o ten obraz starania byłyby daremne, gdyby go nie poparł Jerzy Radziwiłł, kardynał biskup krakowski, napisanym listem do Papieża Grzegorza XIII, od którego był wielce miłowany i poważany, gdy w Rzymie sposobił się do stanu duchownego. I dopiero wstawiennictwo samego Papieża skłoniło Ojców Jezuitów do podarku tego obrazu Maciejowskiemu, a raczej Polsce. I wtedy ów Ojciec święty po uroczystem nabożeństwie poświęcił ten obraz i ubogacił nadanemi odpustami, a Maciejowski umieścić go zamierzył w swojej stolicy w Łucku, w starożytnym kościele OO. Dominikanów, bo wzniesionem przez Jagiełłę i Witolda roku 1393.

Lecz gdy wiozące ten obraz z Rzymu, przybył z nim do Krakowa; tu mu się śni, że widzi w obłokach Matkę Boską taką samą jak w obrazie, oddającą Różaniec św. Dominikowi, będącemu wraz z św. Augustynem; na ziemi zaś widzi modlących się kanoników i akademików krakowskich.

To senne widzenie było powodem Maciejowskiemu zmiany powyższego zamiaru i obraz OO. Dominikanom krakowskim ofiarował. Skłoniły go do tego i wspomnienia różnych łask doznanych po modlitwach nad grobem ś. Jacka, będącem w ich tu kościele. Czego nigdy niezapominając, później gdy został biskupem Krakowskim, dawne mieszkanie klasztorne tego świętego na ozdobną kaplicę przerobił i złożył w tej jego święte popioły. Ojcowie Dominikanie zamieścili podarowany obraz w ołtarzu w kaplicy istniejącej pod tą kaplicą ś. Jacka, a będącej wówczas kaplicą Różańcową. Zamieścili zaś w miejscu dawnego obrazu Matki Boskiej Różańcowej, który wielce był zniszczony jeszcze w pożarze ich kościoła r. 1462.

Akademicy krakowscy pomnąc, iż sen Maciejowskiemu przedstawił ich jako błagających o ten obraz, uważali to za oznakę łaski najś. Maryi, przynoszącej chwałę akademii, iż swoją pobożnością na takie odznaczenia się zasłużyła. Aby zaś ta chwała w zapomnienie nieposzła, postanowili ten sen Maciejowskiego odmalować, zamieszczając pod nim herb akademicki i ten obraz złożyli jako wotum do najświęt. Maryi Panny Różańcowej.

Ze zmianą tych obrazów w kaplicy Różańcowej wzmogło się uwielbienie najśw. Maryi Panny w Różańcu, a modlący się tu głosili za Jej wstawieniem się udzielane łaski i cuda, któremi wsławił Pan Bóg ten wizerunek. Spisy tych z różnych czasów w aktach zakonu przechowywano, ale nieprzechowywano w jednych księgach zamieszczone, lecz do różnych pism dołączane, przez co wszystkich zebranie stało się niepodobnem. Z tych spisów, które rąk naszych doszły, niewypisywaliśmy cudów przez pojedyncze osoby doznanych bo to i krociowy szereg, a oprócz zmiany nazwisk ciągle są tylko wymieniane po największej części choroby za modlitwą najś. Maryi Panny przed tym obrazem uleczone. Wypisaliśmy tylko z tych aktów następne jako tyczące się nietylko osób, ale narodu naszego, a dające mniej znane wiadomości odźwierciadlające ówczesne czasy. Pierwszą a najdawniejszą w tych aktach taką wiadomością jest następna.

Szesnasty wiek był nieszczęsnym wiekiem, nad którym trzeba naszej Rzeczypospolitej *Lacrymis Indulgere* (łzy ronić), bo obłąkani jej synowie wyrzekać się poczęli starej wiary ojców a nowej szukać dla siebie w trzydziestu kilku sektach różnowierczych, któreś naliczył w samym Krakowie. — To też Bóg ostatni dziesiątek lat tego szesnastego wieku chłoszcząc różnemi plagami, zesłał nam na Kraków dzień łez i jęku, i stał się *Remediatorem* (uzdrawiającym). Abyście jak ja to zauważyli *hoc nunc dicis* (to powiem).

Pierwszy rok tego dziesiątka, a to rok 1591 rozpoczęła morowa zaraza, a skończył w dniu 12 listopada pożar Stradom pochłaniający. W roku 1592 grasowała dalej po Krakowie morowa zaraza, a do tego *Bruma horrida gelucano* (mroźna zima). Widocznem było, że Bóg wszystkiemi czterema elementami świat składającemi Kraków zniszczyć chciał, bo znów w roku następnym 1593 jednym z tych elementów, a to ogniem, pali przedmieście za Mikołajską bramą, a drugim, wodą, zalewa Nadwiśle tak, że na Stradomiu po kościele OO. Bernardynów ławy i konfesyonały pływały po wodzie wygórowanej do półtora sążnia. Rok 1595 straszliwszemi uczynił te czasy nieszczęsne boć w tym patrzyliśmy jak ogień chłonał pamiątki królów a ojców naszych, paląc stronę pałacową Zamku krakowskiego od Kurzej Stopki aż pod kościół katedralny i tylko ten pożar nieśmiejąc się tknąć tego domu Bożego, na tem swe zniszczenie zakończył. Tego pożaru napełniającego serca wszystkich boleścią sroższem było następstwo, bo pożar ten był powodem śmierci Anioła Stróża niosącego w tych dniach, jak powiedziałem, *dies luctus, dies tubae et clangoris*, wsparcie i pociechę nam nieszczęśliwym. Z żalu bowiem a przestrachu popadła w chorobę królowa Anna, wdowa po Batorym, która wszystko poświęcała Ojczyźnie a popadła w chorobę kończącą się śmiercią w roku następnym 1596 w dniu 9 septembra.

W trzecim roku po śmierci tej ostatniej Jagielonów latorośli znów nowy szereg klęsk rozpoczęła szarańcza wiatrem przygnana z tatarskich pustyń na pola wsi otaczających Kraków i swemi cztero-wargowemi pyskami pożarła nietylko zboże ale wszystko co się zieleniło. Nastąpił potem głód, w którym biedny lud żywił się żołędzią i pękami drzew, ztąd choroby przemieniające się w morowe powietrze, na którego wspomnienie to już bierze strach gorszy często, aniżeli sama śmierć. Pany i zamożniejsi mieszczanie widząc na co się zanosi (zgroza dziś wspomnieć) zawczasu umykają z Krakowa, niepytając co się z uboższemi stanie. *Per mutua* (w zamian) ściągało ze wszech stron niepoliczone ubóstwo aż się pomieścić w zabudowaniach krakowskich niemogło, a cóż dopiero wyżywić przy niesłychanej drożyźnie. Marło więc to ubóstwo zalegające rynki i ulice mniej od morowego powietrza a więcej z przemrożenia i głodu.

W tym rozpaczliwym naszym nieszczęściu szczodra ręka biskupa Maciejowskiego sypała mnogie datki na wsparcie tego ubóstwa związego go ojcem swoim. Sam zaś biskup słał nieustanne modlitwy do Boga, aby powstrzymał swe ukaranie. Gdy w tym zamiarze, a podług swego zwyczaju, przybył do kościoła OO. Dominikanów i przy grobie ś. Jacka i następnie przed obrazem najśw. Maryi Panny Różańcowej modlił się i tu natchnięty został myślą, której zesłanie samemu Bogu jak zauważał przypisać należało.

Z tą myślą udał się zaraz do klasztoru OO. Dominikanów i tym łękając się by niebył posądzon o pychę, zamilczając, iż tę myśl za natchnienie Boże uważał w tych ją słowach objawił: „Jest moją wolą, iżby w nadchodzącą niedzielę odprawioną była z obrazem najśw. M. P. Różańcowej uroczysta procesya po rynku. Ta cześć oddana Matce Boga miejmy nadzieję, że skłoni Ją do litości i nowy fawor niebieski wyprosi, boć Ona ochotnie świadczy ludziom wszystkie pomyślności, konsolacye w utrapieniu, ratunki w niebezpieczeństwach dusznych i cielesnych, słowem otwiera niebo a piekło zamyka. Przypomnę wam Ojcowie dla obudzenia tem silniejszej wiary w zbawienność takiej procesyi ową prosesyę Grzegorza ś. w roku 611 z obrazem Panny najśw. czynioną dla oddalenia wielkiego powietrza rzymskiego. O jakie tam przedziwne Bóg w mocy swojej pokazał dzieło, głosi Baronius, twierdząc, że słychać było na powietrzu anielskie głosy i śpiewania i widziany był anioł miecz swój wkładający w pochwę i zaraz ciężkie ustało powietrze. Tego sposobu używał w podobnym razie i roku 752 ów drugi święty Papież Stefan III, gdy tenże sam obraz na swych ramionach bosemi nogami z drugimi kapłanami z wielkim nabożeństwem po Rzymie nosił i procesyą odprawiał.

Gdzie taka przemowa, prędka namowa i wola tego czcigodnego pasterza krakowskiego i jego nadzieje spełnione zostały, bo odbyła się uroczyście ta procesya, a po tej odbyciu zaraz śmiertelność zmniejszać się poczęła, choć nastąpił marzec życia ludzkiego najsroższy wydzierca. Tylko oczy heretyckie mogły patrzeć, a niewidzieć niknącej tej strasznej zarazy tak widocznie, a tak skoro i z nadejściem roku 1601 już nikogo ona o śmierć nie przyprawiła.

Tymci się cieszyli prospektem oczy wielbicieli najśw. P. M. Różańcowej, *Oculi servorum in manibus Domini sui* (Psalm 122) (Oczy sług w ręku Pana swego).

Nietrza było przypominać Krakowianom *Turpissimum est, pro beneficiis non referre gratiam* (haniebnie jest, nieskładać podzięki za dobrodziejstwa), gdyż odprawili zaraz we środę wielkanocną uroczyste dziękczynne nabożeństwo przed tym obrazem najśw. M. Panny Różańcowej. Wznosząc zarazem w niebo głosy do tej rozmożycielki wszelkich darów Bożych. *Adage nobis fidem spem charitatem* przyczyń nam wiary, nadziei i miłości. Niech odtąd każdy moment rozmnożeniem chwały Twojej najświętszej będzie — Co spraw i nam ich potomkom o Boże!

I spełniła się ta prośba, piszącego powyższe wiadomości, gdyż od tego czasu cała niemal ludność Krakowa, zanosząca błagalne modły u stóp ołtarza tej N. P. Maryi Różańcowej, rozmnażała

przywilej uważać należy za przedłużony jednakowoż tylko za rok jeden.

Herbst wniósł do § 6go następujący dodatek, który po dość gwałtownej rosprawie przyjęto. „Kwoty ze spłaty państwa i sprzedaży efektów wpływające, mają być użyte do zmniejszenia liczby banknotów będących w obiegu a to w ten sposób, ażeby do końca 1866 r. spłacenie banknotów przypisane, § 15, nastąpić mogło.“

Pozostawiony w zawieszeniu § 1 statutów przyjęto bez zmiany, a przytem wniósł jeszcze wydział, ażeby przywilej banku trwał jeszcze do ostatniego grudnia 1876 r. a zatem aby go na lat 10 jeszcze przedłużono.

Na tem zakończyły się obrady o sprawie bankowej a z niemi i posiedzenie o pół do drugiej.

Królestwo Polskie.

Trzeci Wydział Szkoły Główněj, tj. medyczny z łatwością i dobrze ukonstytuowany został, co się tyczy profesorów, przez wcielenie do téj Szkoły Akademii medycznéj z pewnemi jednak zmianami. Lecz chociaż na innych wydziałach nie robiono trudności w mianowaniu profesorów, jak to wskazywaliśmy, jednak ukonstytuowanie Wydziału filozoficznego idzie z wielką trudnością z powodów równie przez nas wskazanych, a mianowicie z powodu trwania systemu ucisku i braku wszelkiéj swobody. Dotychczas na Wydziale filozoficznym mianowano jednego profesora. Uderza nas także dziwna nieco loika mianowań, którą już wytykaliśmy mówiąc o ukonstytuowaniu Wydziału prawnego. Jak na prawnym wydziale ludzi znanych w świecie naukowym, tak na filozoficznym rektora gimnazyum mianowano adjunktami, gdy wczorajszych uczniów zanominowano profesorami.

Nie twierdzimy przez powyższe słowa bynajmnéj, aby należało awansować ludzi dla tego, że przez długie lata stali bezużytecznie na stanowisku, którego obowiązków pełnić nie umieli. Przeciwnie oddalibyśmy wszelką sprawiedliwość staraniom w wyszukiwaniu młodych talentów, które zdolnie i czynnie wykonywałyby powinności nauczycielskie i w ogóle obowiązki swoje jako obywatele i słudzy kraju; nie twierdzimy przeto, aby ów rektor — o którego zasługach, zdolności i nauce nie możemy orzekać, gdyż ich całkiem nieznamy — zdolnym był lub nie na profesora uniwersytetu, i przekonani jesteśmy, że wielu ludzi, którzy wczoraj z odznaczeniem się skończyli nauki, byłyby zdolniejszymi profesorami od wielu rektorów, lecz jeżeli i tu jest ten przypadek, dla czegóż mianować go adjunktem, który ma także pełnić obowiązki profesora a tylko mniejszą ma godność.

Ogłoszenie nominacyj w urzędowym *Dzienniku Powszechnym* brzmi jak następuje:

„W skutek rozporządzenia Rady Administracyjnéj oznaczającego sposób w jakim zamierzone Ustawą o Wychowaniu Publiczném, wcielenie b. Akademii Medyko-Chirurgicznéj jako Wydziału Lekarskiego do Szkoły Głównej ma być dopełnioném, oraz upoważnienia tejże Rady, — p. o. Dyrektora Głównego Komisyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, mianował:

Dziekanem fakultetu oraz Profesorem zwyczajnym Chirurgii operacyjnéj z desmurgią i kliniką chirurgiczną, Doktora Medycyny i Chirurgii Le Bruna Aleksandra.

Profesorami zwyczajnymi: Kliniki terapeutycznéj, Doktora Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi Chałubińskiego Tytusa; Akuszeryi, Doktora Medycyny Tyrchowskiego Władysława; Hygieny, dyetetyki, materyi medycznéj nauki pisania recept i toksykologii, Doktora Medycyny Kryszkę Antoniego; Policyi lekarskiéj, medycznéj, sądowéj, teoretycznéj i praktycznéj, Doktora Medycyny i Chirurgii Wisłockiego Teofila; Terapii ogólnéj i Patologii ogólnéj, Doktora Medycyny Dybka Włodzimierza; Okulistyki i chorób organu słuchu, Doktora Medyny Szokalskiego Wiktora; Anatomii teoretycznéj, Doktora Medycyny i Chirurgii Hiszfelda Maurycego; Chirurgii teoretycznéj, Doktora Medycyny Girsztowta Polikarpa; Farmacyi, Magistra Farmacyi Wernera Ferdynanda; Fizyologii i Histologii, Doktora Medycyny Hojera Henryka.

Adjunktami: do Patologii i Terapii szczególnéj, Doktora Medycyny Rose Ludwika; do Psychiatryki i kliniki chorób umysłowych, Doktora Medycyny Pląskowskiego Romualda; do Anatomii Patologicznéj, Doktora Medycyny Brodowskiego Włodzimierza; do Historyi medycznéj, Encyklopedyi i Metodologii, Doktora Medycyny Łuczkiewicza Henryka; do Anatomii praktycznéj, Doktora Medycyny Pilcickiego Michała; do Kliniki terapeutycznéj, Doktora Medycyny Baranowskiego Ignacego; do Kliniki chirurgicznéj, Doktora Medycyny Korzeniowskiego Hipolita; do Kliniki akuszeryjnéj, Doktora Medycyny Gliszczyńskiego Adama.“

„Na posiedzeniach Komisyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, w obecności JW. Naczelnika Rządu cywilnego w d. 10 (22) i 17 (29) b. m. i r. odbytych, następujące osoby zanominowane zostały do wydziału filologiczno-historycznego Szkoły Głównéj w Warszawie:

Dziekanem Wydziału i profesorem zwyczajnym, Rzeczywisty Radca Stanu Kowalewski Józef, Profesor emeryt i były Rektor Uniwersytetu w Kazaniu;

Profesorem zwyczajnym Dr. Filozofii Plebański Kazimierz, dotychczasowy nauczyciel kursów przygotowawczych do Szkoły Głównéj;

Adjunktami: Kandydat filozofii Jezierski Feliks, dotychczasowy nauczyciel Liceum w Lublinie; Kandydat filozofii Szmurło August, Rektor gimnazyum 1go w Warszawie, i Kandydat filozofii Skupiewski Julian, nauczyciel przedmiotów filologiczno-historycznych w gimnazyum 1ém w Warszawie.“

Rosya.

Urzędowe dzienniki petersburgskie: *Journal de St. Petersbourg* i *Poczta Północna* ogłaszają obszerne sprawozdania pompatycznym urzędowym stylem pisane, opisujące obchód rocznicy tysiącletniego założenia rosyjskiego państwa. Opisy te tak są przeładowane szumnymi frazesami, w których niema żadnej myśli i treści, iż nie możemy zabierać miejsca na ich dosłowne powtórzenie. Lecz te pompatyczne deklamacye nie potrafiły i tak zakryć prawdy i zmienić charakteru uroczystości, owszem same wskazują, iż była to uroczystość czysto urzędowa a bynajmniéj nie narodowa.

Sprawozdawca urzędowy do *Journal de St. Petersbourg* pierwszy swój list z 19go września rozpoczyna filozoficznemi uwagami o znikomości rzeczy ludzkich, które to myśli nasunęły mu się, gdy patrzał na dzisiejszy Nowogród, owe szczątki wielkiego grodu, na ślady rowów, nad którymi kiedyś wznosiły się potężne wały i mury. Lecz w uwagach swych nie dodaje, że ten pyszny stary Nowogród, że te olbrzymie mury, które zasłaniały tu kiedyś swobodę słowiańsko-rosyjską, zniszczył przed trzystu dopiero laty carat który na ruinach wywróconego przez siebie państwa postanowił obchodzić rocznicę swego założenia, przywłaszczywszy sobie nie tylko spuściznę, lecz dzieje i imie zniszczonego przez siebie państwa. Nie wspomina sprawozdawca, jakie to straszne szyderstwo jest w obchodzie tej rocznicy w Nowogrodzie Wielkim; owszem pisze, iż historya Nowogrodu „nie byłaby bynajmniej użyteczną dla czytelników, więcej daleko od niego pod tym względem wiedzących.“ Na to zgadzamy się zupełnie.

Daléj opisuje, iż cała okolica wzdłuż wybrzeży rzeki Wołchowa, którą miał cesarz płynąć do Nowogrodu, przybraną była w łuki tryumfalne z całem znamieniem sielskości, zbudowane z drzewa, siana, słomy i liści, przyozdobione wstążkami, w około których to łuków stały tłumy włościan krzycząc „hura!“, gdy przepływał Wołchowem parowiec „Krasotka“ wiozący cesarską rodzinę. Zapomina jednak sprawozdawca dodać, iż te łuki zbudowano na rozkaz władz rządowych, które zarazem spędziły pod nie owe tłumy włościan.

Nowogród sam, jak mówi sprawozdawca, zwykle posępny, smutny, cichy, (gdyż to mogiła dawnego państwa nad którem świeżo wzniesiono nagrobek) przybrano w chorągwie, gierlandy i łuki tryumfalne, zbudowane szczególniej przy wejściach na plac wśród Kremlinu nowogrodzkiego.

W wilią jeszcze obchodu to jest 19go września, był obchód religijny, gdyż przenoszono z kościoła Znameńskiego, do cerkwi katedralnej Kremlińskiej obraz cudowny Najśw. Panny, czczony— jak mówi urzędowy sprawozdawca —„przez mieszkańców Nowogrodu od 1169 roku, w którym ocalił miasto oblężone przez wojska Susdalu.“ Tu znów zapomina korespondent dodać, że nazwisko to „Susdal“ dawała ludność księstw i rzeczypospolitych słowiańsko-rosyjskich, obcemu i nieprzyjacielskiemu im państwu rodzącemu się wówczas nad Klazmą i Moskwą, państwu zwanemu później W. Księstwem Moskiewskiem z którego powstało dzisiejsze cesarstwo rosyjskie; zapomina więc dodać, że owe wojska Susdalu, które oblegały niegdyś Nowogród i których odparcie do dziś dnia obchodzą w Nowogrodzie, były to wojska państwa, które teraz obchodziło w tymże Nowogrodzie rocznicę swego założenia.

Daléj opisuje sprawozdawca urzędowy starożytną cerkiew katedralną nowogrodzką, oświadczając, iż nie będzie się wdawał w jéj historyczną monografią — i słusznie, boby go to mogło znów zaprowadzić w prawdziwy dla niego labirynt dziejów, z któregoby wyjść nie mógł bez przytoczenia jakiego z tysiącznych faktów, bardzo sprzecznych z obchodem którego jest urzędowym historyografem.

Kończy swój list pierwszy, opisem przybycia około godz. 6téj wieczorem 19go września, cesarza przypływającego statkiem parowym. W przystani na przyjęcie jego czekał W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, który poprzednio przybył, oraz gubernator nowogrodzki i marszałek szlachty, na czele deputacyi miejscowéj szlachty, kupców i włościan z dóbr koronnych. Z cesarzem, lub wcześniéj przybyła cała prawie rodzina cesarska, cały dwór wielu jenerałów i ministrów; ale na ten obchód tysiącoletniego bytu Rosyi **nie przybyły żadne delegacye z prowincyj i miast rosyjskich, żadni reprezentanci narodu**; bo w istocie była to uroczystość tycząca się państwa, które rozsiadło się na różnych zdeptanych narodach, lecz nie uroczystość dla narodu który zresztą **nie ma reprezentantów**.

W drugim liście z 20go września wieczór opisuje korespondent samą uroczystość.

Rozpoczęła się ona **hukiem dział, główny jéj ustęp stanowiła parada wojskowa, a skończyła się ucztą żołnierzy**: jest to charakterystyczne, bo w istocie bardzo stosowne dla państwa rosyjskiego.

O 8éj godz. rano huk dział zwiastował początek uroczystości. Wkrótce zaczęły przeciągać ulicami oddziały wojsk gromadząc się na placu kremlińskim. Korespondent opisuje szczegółowo gdzie stanął który batalion, lub pułk. Idźmy za nim, bo to istota rzeczy. Pluton grenadyerów pałacowych stanął przy bramie katedry. Naprzeciw przed pałacem rządu gubernialnego ustawiono w ściśniętych kolumnach batalionowych, korpus kadetów nowogrodzkich, trzy bataliony utworzone z kompanij wyborczych z różnych pułków pieszych gwardyjskich, dwa bataliony złożone w podobny sposób ze strzelców i saperów gwardyjskich, batalion złożony w taki sam sposób z kompanij wyborczych pierwszéj dywizyi grenadyerów. Na zewnątrz Kremlina ustawiono w szpaler jeźdźców czerkieskich, lezgijskich i kozaków tworzących eskortę cesarską, aż do miejsca w którym stała zgromadzona reszta wojska, którego oddziały będą późniéj wyliczone przy opisie parady.

Na placu kremlińskim — tworzącym nieregularny czworobok, po którego stronie północnéj w głębi mniejszego placu jest katedra i obok niéj pałac Metropolity, a naprzeciwko urząd gubernialny, na zachód brama w murach na most idący przez Wołchów, a na wschód brama prowadząca do ogrodu publicznego, — w środku tego placu bliżéj katedry wznosił się **pomnik** zakryty jeszcze płótnami. Po wschodniéj i zachodniéj stronie były trybuny, a z boku kościoła przed nim trybuna paąowa pod wielkim namiotem dla rodziny cesarskiéj.

O godz. 11téj przybył cesarz konno otoczony licznym sztabem i odbył szybko przegląd wojsk. Witany był zaś jak zwykle okrzykiem w regulaminach wojskowych przepisanym. Następnie cesarz wraz z cesarzową i całą rodziną wszedł do cerkwi katedralnéj, która jest bardzo małą, iż ją całą prawie dwór i sztab wypełnił, oraz deputacya szlachty z marszałkiem i kilkunastu mirowych pośredników mających na szyi łańcuchy złote z medalami. Po ukończeniu nabożeństwa cesarz wyszedł na czele całego orszaku postępując ku pomnikowi, z którego wówczas opadły zakrywające go płótna. Do koła pomnika obszedł cały orszak składający się z metropolity, z dwóch arcybiskupów, z dwunastu archimandrytów i z długiego rzędu śpiewaków i diaków, który poprzedzał cesarzową prowadzoną przez następcę tronu i otoczoną przez rodzinę cesarską, cesarz zaś konno był na czele swego sztabu. Przed ołtarzem wzniesionym przed namiotem cesarskim rozpoczęło się nabożeństwo. W chwili gdy miano rozpoczynać odśpiewanie „Te Deum“ zagrzmiały działa. Po odśpiewaniu „Te Deum“ cesarz znów konno odprowadził orszak duchowieństwa do katedry.

Nastąpiła teraz główna część uroczystości wojskowej: Defilada wojsk, którą sprawozdawca szczegółowo opisuje. Wracającego od katedry Cesarza poprzedzała eskorta przyboczna złożona z czerkiesów i kozaków, a za cesarzem jechał sztab główny, na którego czele postępował najstarszy z jenerał-adjutantów **Adlerberg**, 1szy minister dworu. Cesarz stanął konno po lewej stronie namiotu, pod którym była Cesarzowa wraz z całą rodziną i dworem, a przed nimi rozpoczęła się defilada wojsk. Przed batalionami piechoty jechał jenerał **Güldenstubbe** dowodzący w czasie tej uroczystości naczelnie piechotą, a będący naczelnikiem 1szej dywizyi piechoty gwardyi. Za nim postępował korpus kadetów nowogrodzkich, daléj trzy bataliony sformowane z kompanij trzech dywizyj piechoty gwardyjskiej, batalion sformowany ze strzelców gwardyi, 3 bataliony sformowane z kompanij wyborczych z 12 pułków korpusu grenadyerskiego, batalion inżynierski grenadyerskiego korpusu i batalion straży wewnętrznéj. Potem szła jazda, a na jej czele jenerał **Buhler** dowodzący całą połączoną jazdą, a będący naczelnikiem drugiej dywizyi jazdy gwardyjskiéj. Naprzód szła brygada jazdy sformowana z szwadronów wyborczych różnych pułków gwardyi, a mianowicie z 4 pułków kirasyerów gwardyi, grenadyerów konnych, ułanów i huzarów gwardyjskich, a za nimi trzy całe pułki jazdy gwardyjskiej stojącej w okolicy Nowogrodu: dragoński, ułański i huzarski. Defiladę zakończała artylerya dowodzona naczelnie przez jenerała **Schullman**, dowódzcę 1wszej brygady artyleryi pieszej gwardyi. Szło tylko dwie bateryе pierwsza piesza, druga konna złożone z plutonów ze wszystkich brygad artyleryi.

Ogół wojsk wynosił 12,226 ludzi, a dowodził naczelnie całą paradą W. Ks. Mikołaj.

Po połudnu nastąpiła zaraz trzecia część uroczystości, uczta dla owych wszystkich 12,000 żołnierzy, dawana przez stan kupiecki. Jest to znowu charakterystyczną cechą obchodu założenia państwa rosyjskiego: **cała ludność żywi wojsko**. Przytoczymy więc znów szczegóły z urzędowego opisu. Na placu św. Zofii za Kremlinem zastawiono 12 rzędów stołów a pomiędzy niemi beczki z wódką i piwem. Żołnierze przyszedłszy stanęli szeregami po za stołami i stali dopóki nie przyjechał Cesarz. Gdy się ukazał przyjeżdżający powozem z Cesarzową, powitany został grzmotem regulaminowego „hurra.“ Poczem cesarstwo obeszli stoły kosztując potraw, a również Wielcy książęta przytomni byli téj biesiadzie wojsk.

Tak więc ucztą reprezentacyi państwa rosyjskiego zakończyła się uroczystość. Późniéj o 6téj godz. był wielki obiad u dworu na 350 nakryć, a przy końcu téj uczty urzędowéj zajaśniało całe miasto urzędową illuminacyą. Opuścimy tu ze sprawozdania urzędowego szczegóły, jak były oświetlone łuki tryumfalne, a natomiast powtórzymy za nim, iż jeszcze rano 20go września przed rozpoczęciem uroczystości cesarz przemawiał do deputacyi szlachty po większej części nowogrodzkiéj. Sprawozdawca nie podaje przemowy, ale zamieszczają drugi urzędowy dziennik tj. *Poczta Północna* i z tego dziennika powtarzamy ją tu dosłownie. Po uwagach jakie uczyniliśmy w dwóch artykułach o całym obchodzie mniemanéj rocznicy założenia państwa rosyjskiego, niepotrzebujemy do téj mowy dodawać żadnego objaśnienia. Oto jak dziennik urzędowy podaje przemowę cesarza:

„Winszuję wam, panowie, tysiąclecia Rosyi. Cieszy mnie, że na mnie przypadło uroczyście obchodzić dzień ten z wami, w starożytnym naszym Nowogrodzie, kolebce państwa rosyjskiego. Niech pamiątkowy ten dzień będzie nowym zakładem nierozerwanego związku wszystkich stanów ziemi ruskiéj z rządem; w jednym celu: szczęścia i pomyślności drogiéj naszéj Ojczyzny. Na was panowie szlachta, przywykłem patrzyć jako na główną podporę tronu, obrońców całości państwa, towarzyszy jego sławy. i przekonany jestem, że wy i potomkowie wasi, za przykładem przodków waszych będziecie nadal, razem ze mną i następcami moimi służyć Rosyi wiernie i prawdziwie. Z całéj duszy dziękuję wam za serdeczne przyjęcie. Wierzę uczuciom waszego przywiązania i przekonany jestem, że nigdy się nie zmienią.“

W następnym numerze podamy treść opisu trzeciego dnia uroczystości, który to opis kreśli sprawozdawca urzędowy w trzecim liście datowanym w 22 września, oraz zamieścimy opis pomnika, na którym między znakomitościami rosyjskiemi umieszczono: Gedymina, Olgierda, Witolda, Kiejstuta, Ostrogskiego i cały szereg wielkich mężów, obcych zupełnie temu państwu rosyjskiego, a z tego właśnie powodu wyrazy oburzenia i uwagi nasze zamieściliśmy przed dwoma dniami.

Prusy.

W dzienniku naszym z dnia 25 września uczyniliśmy w przeglądzie wzmiankę o petycyach deputowanych polskich sejmu pruskiego w sprawie języka i narodowości polskiej, zagwarantowanych traktatami. Komisya petycyjna zdała sprawę w d. 22 września z czterech petycyj polskich językowych, nazajutrz zaś z petycyi osobnej Niegolewskiego pod względem praw należności i wspólności wszystkich Polaków, poręczonych im aktami międzynarodowemi. *Dziennik Poznański* zapowiada ogłoszenie rozpraw, do jakich rzeczone petycye dały powód, a jako wstęp do tego, streszcza sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach wniesionych do Izby 22go września, które w oryginale obejmuje 24 stronnic druku. Oto jest owo streszczenie:

Sprawozdawcą jest referent komisyi Haacke.

Raport przypomniawszy u wstępu, że przedmiotem czterech petycyj tu rozbieranych są mniej więcej też same uciemane krzywdy, które posła Bentkowskiego spowodowały w r. 1859 i w r. 1861 do wystąpienia z osobnemi wnioskami w obronie narodowości polskiej i polskiego języka w Poznańskiem, zaczyna przedstawienie swoje od streszczenia przychodzących pod rozpoznanie petycyj.

Pierwsza petycya wychodzi od hr. Ponińskiego z Wrześni. W jesieni r. 1860 przysłał mu landrat jakieś pismo do Opieszyna; pisma nie przyjęto dla niemieckiego adresu, w skutek czego landrat kazał je na drzwiach przybić. Petent zaniósł skargę do naczelnego prezesa, żądając, żeby do niego po polsku i z polskim adresem zawsze pisano. Naczelny prezes odpowiedział odmownie, twierdząc, że używanie adresów niemieckich na obowiązujących opiera się postanowieniach. Minister, do którego petent apelował, pochwalił landrata i naczelnego prezesa. Tymczasem landrat kazał mu różne dalsze pisma z niemieckim adresem na drzwiach poprzybijać. Co do skargi zaniesionej z powodu braku polskiego tekstu w samejże osnowie urzędowych reskryptów, odpowiedział naczelny prezes p. Ponińskiemu, że reskrypty odnośne tyczyły się prywatnych interesów petenta, że więc słusznie po niemiecku tylko były spisane, ponieważ wiadomo, że p. Poniński umie po niemiecku. Pan Poniński zaniósł zażalenie na taką rezolucyę do p. ministra, żądając, żeby tenże zalecił władzom, iżby na przyszłość nie zaniedbywały nigdy do swoich reskryptów, polskich dołączać tłumaczeń. Minister odpowiedział na to w lutym 1861, że naczelny prezes zupełną ma słuszność; albowiem rezolucya jego zgadza się z przepisami regulaminu z r. 1832. Tymczasem przybijają ciągle petentowi na drzwiach różne niemieckie pisma. Otóż petent widzi w takiem postępowaniu tylko dalszy ciąg do ostateczności posuniętych zachcianek germanizacyjnych pana Puttkamera i uskarża się na nie przed Izbą poselską, przywodząc na poparcie żądania swego, wiadome stypulacye wiedeńskich traktatów i przyrzeczenie królewskie z r. 1815 i wykazując, że rezolucya naczelnego prezesa i ministra sprzeciwiają się nawet przepisom sławionego przez nich regulaminu z roku 1832. Petent wnosi więc do Izby poselskiej:

„ażeby wezwała rząd królewski, iżby raz wreszcie odstąpił od systemu germanizacyjnego w W. Ks. Poznańskiem a w szczególności przedsięwziął odpowiednie kroki, iżby ustawa z r. 1815 ściśle weszła wykonanie, iżby dalej nie kierowano się reskryptami wręcz takowej przeciwnemi, iżby wreszcie władze administracyjne w reskryptach swoich do polskich mieszkańców tak w tekscie jak na adresach, polskiego używały języka.“

Petycyę tę swoją podał był p. Poniński jeszcze do przeszłego sejmu, ale nie mogła ona wtedy, dla braku czasu, przyjść pod rozprawy. Ponawiając ją dzisiaj, dodaje petent, że wynagrodzenia ogniowego z powiatowej kasy nie chciano mu wypłacić dla tego, że polski kwit przesłał.

Drugą petycyę zanosi p. K. Niegolewski z Włościejewek. Petent odbierał pisma urzędowe z niemieckim do siebie adresem i nie chcąc ich przyjąć z tego powodu, nieotwarte władzom zwracał. W skutek tego władze kazały mu owe pisma na drzwiach poprzybijać, a następnie ściągnąć z niego drogą egzekucyi koszta portoryi i koszta egzekucyi. Petent skarży się więc o to do Izby poselskiej, powołując się na wiadome stypulacye traktatów wiedeńskich i przyrzeczenia królewskie. Wnosi on w tej swojej petycyi:

„żeby Izba poselska wezwała rząd królewski, aby zalecił naczelnemu prezesowi i regencyi poznańskiej, pisać do niego teraz i nadal po polsku i z polskim adresem, a zarazem zwrócić mu ściągnięte koszta portoryi i egzekucyi.“

Petent podał był tę swoją petycyę do sejmu jeszcze w r. 1861, ale nie została ona wtedy załatwioną. Ponawiając ją dzisiaj, dodaje petent, że mu dyrekcya prowincyonalnego Tow. ogniowego przysyła niemieckie tylko formularze, których on nie rozumie, w skutek czego nowe jego budynki od lat 3 wcale nie są zabezpieczone.

Trzecia petycya wychodzi od p. Buchowskiego i od wielu innych członków komisyj obywatelskich do rozkładu gruntowego w W. Ks. Poznańskiém. Skarżą się oni na to, że odmówiono ich żądaniu, ażeby protokuły rzeczonych komisyj nietylko po niemiecku ale i po polsku były spisywane. Żądanie to zostało uznane za słuszne przez uchwałę poznańskiego sejmu prowincyonalnego z dnia 20 sierpnia 1861 r. Tymczasem tak prowincyonalne władze, jak minister spraw wewnętrznych i minister skarbu sprzeciwili się temu, twierdząc, że członkowie rzeczonych komisyj są urzędnikami publicznymi, że więc wszystkie ich czynności tylko

---

chwałę jej głosząc odebrane dobrodziejstwa od Boga za wstawiennictwem tej Matki Bożej.

Za jedno z tych dobrodziejstw uważano, iż po tej stłumionej zarazie, zaraz zarządzcą tego bractwa Różańcowego, czyli tak zwanym Promotorem został Ojciec Mikołaj z Janowca, słynny w zakonie OO. Dominikanów z wielce pobożnego żywota i to promotorstwo sprawował. Gdyż o nim to świadectwo przechowało się, nauką i pobożnością ozdobiony, bractwo roztropnemi w duchu napomnieniami do dobrego porządku w życiu duchownym, do nabożeństwa gorętszego, do chrześciańskiej nabycia doskonałości prowadził, do częstszego przyjmowania Sakramentów zachęcał, niezgody w bractwie uspakajał i chorych nawiedzał i starał się o pomnożenie tych świątobliwości.

Bractwo to Różańcowe jak polecono w Matrologium odbywa corocznie z swoim cudownym obrazem publiczną procesyę, której obchód Grzegórz XIII, Papież, po wszystkim świecie czynić polecił na pamiątkę Najświętszej Maryi Panny za słynne zwycięstwo, które za modlitwą Różańca świętego otrzymali chrześcianie nad strasznym olbrzymem Tureckim w r. 1571 w dniu 7 października na morzu pod Lepanto gdzie mu zniszczono całą marynarkę.

W roku 1620 Polsce zagrożonej potęgą tureckiego wojska, niezmiernie licznego, przeciw któremu wyciągnął Hetman Żółkiewski do Mołdawii, trzeba było idąc za tym przykładem słać modlitwy Różańca świętego aby także ta Orędowniczka nasza wyjednała u Boga pomoc Polsce co ją sam postawił na przedniej straży i dał za przedmurze katolicyzmowi.

Wspomnienie owej przeszłości, widowisko owej teraźniejszości było powodem wzmiankowanemu Ojcu Promotorowi Mikołajowi z Janowca iż uznał za swój, jako katolika Polaka, obowiązek, zgłosić się do owego prowincyała, Ojca Erazma Koniuszewiusza chwały Bożej i zakonnej wielkiego i gorącego miłośnika, z przedstawieniem, aby u władzy biskupiej wyjednał pozwolenie ogłoszenia, iż podczas tej dorocznej procesyi żebrać wraz z bractwem wszyscy mają Najświętszej Maryi, o wyjednanie zwycięztwa Polsce.

Niechcąc siać zgorszenia pokrywamy zasłoną dla czego i czyja występna intryga wywołana nienawiścią ku naszemu zakonowi, a więcej jeszcze ku Akademii złączonej z nami filadelfią, skłoniła ową władzę biskupią, to jest (konsystorz), gdyż czcigodnego biskupa na tedy niestety w Krakowie nie było, do nieprzychylnej odpowiedzi. Czytano zaś w tej, ten niby główny argument, że niema Konsystorz mocy przeinaczać żadnemi dodatki, ów cel w jakim papieska władza Grzegorza XIII obchód tej procesyi poleciła światu chrześciańskiemu.

Gdy naszemu Promotorowi odczytał Prowincyał, Ojciec Erazm, tę odpowiedź odbierającą ludowi polskiemu wolność tych uroczystych modłów, wtedy ów bogobojny mąż już nieraz w swych zachwyceniach nawiedzany zesłanemi natchnieniami z Nieba, tam wzniósł swe oczy i ręce a upadłszy na kolana niesłyszaną ale widoczną modlitwą z Bogiem się rozmawiał. Po kilko chwilowej owej modlitwie powstał i zauważali wszyscy jak pokryła jego rozpłomienione oblicze śmiertelna bladość i że w oczach odbiła się boleść jego duszy i serca, boleść ustami objawiona im, bo usłyszano wtedy przez niego wymówione słowa: *O biedna Polsko* a usłyszano wraz głos dzwonka klasztornego zwołującego ich przed Obraz N. P. Różańcowej, dla odmówienia jak zwykle wten czas Różańca świętego.

Ale to zwykłe nabożeństwo miało w dniu tym to niezwykłego, że te dwie gwiazdy jasno świetne wtenczas w naszym kaznodziejskim Zakonie wielką pobożnością, to jest Ojcowie Erazm Prowincyał i Mikołaj Promotor tak się pogrążyli w medytacyach i kontenplacyach, że aż zupełnie od przytomności odeszli, i dopiero po długiem oczekiwaniu wszystkich jakby z letargu wraz zbudzeni powstali. Wtedy Ojciec Prowincyał jakby mocą zesłanego nań Ducha proroczego wymówił te słowa *„Błogosławimy Cię Boga Rodzico, Panno, my któryches modlitw przed Twym Cudownym Obrazem nateraz niewysłuchała, czy że woli Bożej nie było, czy żebyś Polsce coś zbawienniejszego na inne czasy upatrzyła.“*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowości literackie i naukowe.

Czytamy w *Gazecie Polskiéj* następujące doniesienie o polskiem tłumaczeniu studiów nad rewolucyą francuską, wszakże bez wymienienia miejsca gdzie wyszedł przekład téj znamienitéj pracy Czackiego. Otóż i artykuł *Gazety Polskiéj*:

„Pod tytułem: Studia historyczne nad rewolucyą francuską 1789, (tłumaczono z francuskiego), wyszło dzieło długiéj wytrwałéj pracy ś. p. hr. Feliksa Czackiego, wprzód w Paryżu ogłoszone i przyjęte bardzo pochlebnie przez krytykę europejską. Tłumacz w kilku słowach poprzedzających dzieło, przywiódł zdania *Revue universelle* (genewskiéj) *Saturday Review, The Gentleman* (Dublin) *La Pays* i t. d.

Na oryginalnem wydaniu studiów, równie jak na tłumaczeniu, nie spotykamy imienia autora, ani tłumacza. Sposób w jaki ś. p. Czacki zapatrywał się na wypadki 1789 roku, jego przekonania zachowawcze, sąd acz bezstronny, ale przejęty wstrętem przeciw duchowi ogólnemu, który do strasznego wiódł terroryzmu; spowodowały może to milczenie, z którego sobie sprawy zdać nie umiemy.

Sumienne przekonania oparte na pracy całego życia, choćby się nie zgadzały z sądem ogółu i przyjętemi zdaniami, dla czegożby objawić się śmiało, czystą miłością prawdy wiedzione, nie miały? Ś. p. Czacki poświęcił badaniom tym całe swe życie niemal, przeczytał wszystko co o tym przedmiocie napisano i wydano, odbył kilka podróży dla poszukiwań, oddał się téj epoce z namiętnością szlachetną dobadania się istoty jéj — a że pojął ją inaczéj może niż historycy różnéj barwy, śmieszniеby mu było poczytywać za złe. Praca ta przynosi mu chlubę, bo mało ludzi z równem poświęceniem zdobyćby się na nią mogli. Pojmujemy uzasednioną krytykę, nierozumiemy potępienia dla szczerych opinij. Dzieło zresztą jest wielce zajmującem i należy do najlepszych w tym przedmiocie. Autor, jakeśmy się przekonali w ciągu jego życia nieraz, z drobnostkową starannością najmniejszy szczegół obrabiał. Zasadą dlań było.... dojść do dna rzeczy i okazać ją jak istotnie była, nie jak się uprzedzonym i namiętnym oczom wydawać mogła. Pisał, czytał, przerabiał całe życie, radził się, poprawiał i ledwie pod koniec po kilkudziesięciu leciech studiów ośmielił się wydać bezimiennie owoc niesłychanych mozołów. Wolą jego było, aby ta książka ukazała się po polsku, starał się o to za życia.

Studia obejmują, oprócz powodów pisania i obszernego wstępu opowiadanie wypadków od pierwszych symptomów wielkiego kataklyzmu do upadku Robespierr'a. Pierwszy plan dochodził do 18 Brumer'a 1799; ale przyjaciele, szczególniéj bliski krewny Zygmunt Krasiński, skłonili Czackiego do wydania już opracowanéj części dzieła. W rękopismach po nim zostały badania i obfite materiały do reszty dziejów.

Żałujemy, że nie mamy prawa wymienic imienia tłumacza, który pięknie to dzieło przełożył.

— Taż *Gazeta Polska* zamieszcza następujące wezwanie, które powtarzamy tem skrupulatniej, że wiemy jaki smutny jest stan biblioteki Jagiellońskiéj co do nowych publikacyj odnoszących się do historyi i literatury polskiej.

„Najstarożytniejszą polską publiczną biblioteką z istniejących do dnia dzisiejszego, jest niezaprzeczenie Jagiellońska w Krakowie. Powstała ona jak wiadomo z dziejów ojczystej oświaty, z darów akademików krakowskiej wszechnicy.

Z początkiem wieku XVI (1517), gdy brakowało schronienia licznie już nagromadzonym księgom i rękopisom, T. Obiedziński S. T. D. i prof. założył fundamenta gmachu dzisiejszego.

Przetrwawszy razem z akademią wspólne lata niedoli i pomyślności, urządzoną została po raz pierwszy dopiero na początku dzisiejszego wieku staraniem J. S. Bandtkie. Liczy ona teraz przeszło 50,000 dzieł i więcej jak 2,000 rękopismów nader cennych; ma także kosztowny zbiór rycin i numizmatów krajowych.

Napomknąwszy te słów kilka z przeszłości księgozbioru Jagiellońskiego, pozwolę sobie skreślić myśl, która mi powstała po odczytaniu uwiadomienia o Albumie pisarzy polskich, który ma wyjść na rok przyszły, jako tysiącletni obioru Piasta, pod redakcyą p. Szulca w Poznaniu.

Zapewne wie każdy komu tylko nie są obcemi dzieje naszéj literatury, że drogocenną skarbnicą, mieszczącą w sobie prawdziwe klejnoty piśmiennictwa polskiego była oddawna i jest biblioteka Jagiellońska. A ztąd ośmielam się podać szanownym pisarzom naszym myśl: czy nie dobrzeby to było, aby od początku roku 1863, wszyscy literaci, uczeni i pisarze polscy wydający swe dzieła bądź na ziemiach Polski, bądź też za jéj granicami, raczyli przesyłać w darze po jednym egzemplarzu swego utworu księgozbiorowi Jagiellońskiemu.

Koszta przesyłki nie będą wielkiemi, a tym sposobem biblioteka „Almae Matris Jagiellonicae et scientiarum margartae“ stanie się od chwili tej zbiorem całego polskiego piśmiennictwa.

Upraszam inne polskie czasopisma o łaskawe pomieszczenie w swych szpaltach tych kilku słów, jeśli uznają je za stósowne.“ *Stan. Krzyż.*

po niemiecku dziać się powinny. Petenci upatrują w podobnych rezolucyach ukrócenie służących im praw narodowych do języka i stawiają do Izby wniosek:

„ażeby Izba spowodowała rząd królewski, iżby szanowano prawa im jako Polakom zagwarantowane, a mianowicie iżby, nie odmawiano im samowolnie używania ojczystego języka w czynnościach komisyi do rozkładu podatku gruntowego.“

Czwarta petycya nosi podpisy p. Wolniewicza z Dębicza oraz wyborców powiatu średzkiego. Petenci się skarżą, że władze usilują w tym całkiem prawie polskim powiecie język wyrugować, a mianowicie: że landrat, komisarze dystryktowi i burmistrze tylko po niemiecku, albo też z dołączeniem niezrozumiałego polskiego tłomaczenia, do polskich interesentów piszą; że w sprawach kasowych i podatkowych niemiecki tylko język bywa używany; że sąd powiatowy okazuje podobnież dążność do wyrugowania polskiego języka, i w sprawach subhastacyjnych, licytacyjnych, kasowych i hipotecznych wszystko po niemiecku tylko odbywa; że czynności dobréj woli przyjmuje sąd średzki po większéj części tylko po niemiecku, subpedytują interesentom, po niemiecku nierozumiejącym, zrzeczenie się polskiego protokółu. Petenci wnoszą więc:

„ażeby Izba przekazała petycyę ministerstwu stanu do uwzględnienia i wezwała je, iżby zaleciło władzom powiatu średzkiego, trzymać się w sprawie językowéj ściśle przepisów prawnych i zaniechać wszelkich tendencyjnych interpretacyj ustaw, oraz przypomniało notaryuszom przepisy rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 r.“

Po przedstawieniu w ten sposób treści każdéj petycyi, raport przechodzi do ogólnego rozbioru zasad i norm prawnych, wszystkim czterem petycyom spólnych. Zaczyna on od rozbioru różnych odnośnych postanowień traktatów wiedeńskich i przychodzi do rezultatu, że ponieważ traktaty wiedeńskie wcieliły do monarchii przypadłe jéj na powrót części dawnéj Polski, nie mogły one w żaden sposób chcieć mieszkańcom powróconéj pod pruskie panowanie prowincyi, przyznawać jakiejś odrębnéj politycznéj egzystencyi. Artykuł 1szy wiedeńskiego aktu końcowego waruje wprawdzie Polakom reprezentacyą i narodowe instytucye, dodaje jednak wyraźnie, że to ma nastąpić w warunkach takiéj politycznéj egzystencyi, jaką odnośni monarchowie udzielić im zechcą; ponieważ zaś nateraz konstytucya pruska jest normą politycznych praw dla wszystkich mieszkańców monarchii, więc i Polacy w warunkach téj konstytucyi winni upatrywać granice uprawnienia swéj narodowości. Odezwa królewska z r. 1815, na którą się petenci odwołują, nie jest prawem ale przemową króla do mieszkańców, w któréj ogólnikowe tylko obietnice są zawarte. Jak je zresztą rozumieć należy, objaśniają to dostatecznie późniejsze królewskie odprawy sejmowe i rozporządzenia. W tych to późniejszych specyalnych prawach i rozporządzeniach szukać należy jedynéj miary językowego uprawnienia Polaków. Co do uprawnienia języka polskiego w stosunkach władz administracyjnych w szczególności, jedyną prawną normą być winien regulamin językowy z roku 1832, który niewątpliwem jest prawem.

Po takim rozbiorze zasad ogólnych, przechodzi raport do rozbioru pojedynczych petycyj.

Co do petycyi p. Ponińskiego, wywodzi obszernie raport, dla czego, zdaniem komisyi, petent nie ma prawa żądać polskiego adresu. Natomiast sądzi komisya, że z liczby 5 pism urzędowych, tylko po niemiecku p. Ponińskiemu przesłanych, trzy tego są rodzaju, iż wedle przepisów regulaminu z r. 1832 należało polskie do nich dołączyć tłumaczenie; albowiem zarzut rządowego komisarza, iż p. Poniński po niemiecku rozumie, niczego tu nie rozstrzyga, gdyż rzeczony regulamin bynajmniej w to nie wchodzi, czy kto z interesantów posiada lub nie posiada język niemiecki. Tym tedy sposobem odmowna rezolucya ministra, pochwalająca rezolucyą naczelnego prezesa, nie była całkiem właściwą, bo ignorowała przepisy regulaminu. Co do skargi petenta, że mu kasa powiatowa wypłacić nie chciała wynagrodzenia ogniowego za polskim kwitem, sądzi podobnież komisya, że kasa niesłusznie sobie postąpiła i że należy interesentom pozostawić swobodę językową w kwitach, tak jak się to przy innych podaniach dzieje. Z tych wszystkich powodów, proponuje komisya następujący motywowany porządek dzienny:

„W oczekiwaniu, że przytoczone w petycyi okoliczności spowodują rząd królewski do zalecenia władzom administracyjnym w W. Ks. Poznańskiem, ażeby ściśle przestrzegały istniejących przepisów względem używania niemieckiego i polskiego języka, przechodzi Izba nad petycyą hr. Ponińskiego do porządku dziennego.“

Co do petycyi p. K. Niegolewskiego, stara się raport wykazać, że żądanie jego, by przesyłane mu pisma urzędowe polski nosiły adres, jest bezzasadnem; skargi zaś jego o niemieckie formularze towarzystwa ogniowego i o inne mniemane niewłaściwości, dla tego już uwzględnić komisya nie może, iż petent nie wyczerpał kolejnych instancyj w téj mierze. Komisya wnosi zatem:

„ażeby Izba przeszła nad petycyą p. K. Niegolewskiego do porządku dziennego.“

Co do petycyi p. Buchowskiego i innych członków komisyi do rozkładu podatku gruntowego, zgadza się komisya z wywodem ministeryalnym, iż te komisye noszą charakter władz rządowych, a więc jako takie winny, w myśl regulaminu z r. 1862, wszystkie swe czynności wyłącznie po niemiecku odbywać. Dla tego wnosi komisya:

„ażeby Izba przeszła nad petycyą członków komisyi do rozkładu podatku gruntowego, do porządku dziennego.“

Wreszcie co do petycyi wyborców powiatu średzkiego, powiada raport, że petycya żadnych zgoła nie przynosi dowodów na ogólne swe skargi i zarzuty, ani też wykazuje, czy wyczerpany został porządkowy bieg instancyj; że więc nie pozostaje komisyi, jak tylko wnieść:

„ażeby Izba przeszła nad petycyą wyborców powiatu średzkiego do porządku dziennego.“

Włochy.

Korespondencya turyńska z dnia 27 września zamieszczona w *La Presse* donosi:

Od paru dni polityka w białych krawatach, w krótkich spodniach zbyt się rzuciła w dziedzinę fantazyi, aby ją brać na seryo przed poniedziałkiem.

Wczoraj wieczór wielki był koncert na dworze. Deputowani i ministrowie czynili przedmiotem swych rozmów zabawny *quodlibet*, będący wstępem do dyskusyi ważniejszych, gdy parlament rozpocznie swe posiedzenia.

Widziałem w tłumie ogromnym dwóch dyplomatów, którzy chcąc się uniknąć i przejść koło siebie bokiem, zaczepili się swemi orderami tak, iż niepodobna było ich rozłączyć bez prucia i rozrywania; nikt nie miał w kieszeni noża, chociaż twierdzą w innym obozie, że nigdy Włoch nie wychodzi bez sztyletu.

Rodzina królewska znajdowała się w salonie, do którego dość trudny był przystęp; rozkład bowiem właściwy salonów pałacu jest przyczyną tego odosobnienia. Przesuwano się koło salonu tego, lecz jeden po drugim jak przed wystawą.

Przyszła królowa portugalska błyszczała dyamentami; uderzało mnie szczególne podobieństwo jakie jest pomiędzy księżniczką Pią i siostrą jej księżną Klotyldą. Podobieństwo to datuje się od niedawna, gdyż kiedy księżna Klotylda wyjeżdżała do Paryża, obie siostry całkiem były niepodobne do siebie.

Z muzyki nic nie słyszałem prócz trąb i instrumentów dętych, piękny głos pani Colson i Capponiego był dla wielu osób stracony.

O godz. 10éj rodzina królewska opuściła zgromadzenie w następnym porządku: król prowadził księżniczkę Pię, następca tronu księżnę Klotyldę, książę Carignan księżnę Matyldę, książę Napoleon księżnę Genueńską.

Dziś o godzinie 11 odbył się ślub religijny księżniczki Pii z królem portugalskim w kaplicy królewskiéj w zamku. Nieobecnego małżonka zastępował przy ołtarzu książę Carignan nie zaś marszałek Loulé, jak mylnie mówiono.

Błogosławieństwo ślubne dawał Mgr Charnay arcybiskup genueński, w asystencyi biskupów z Pignerol, z Biesta, z Kremony i z Alife (prowincyj neapolitańskich).

Król otoczony przez całą rodzinę królewską, przez księcia Napoleona, księżnę Klotyldę, księżnę Matyldę, był obecnym ceremonii.

Nadzwyczajne poselstwo portugalskie, ambasada; wielcy dygnitarze korony, oficerowie ordynansowi księcia Napoleona, domów książąt i księżniczek obecnych, z trudnością znaleźli miejsce w kaplicy królewskiéj.

Dziś wieczór wielki koncert wokalny, chóralny, instrumentalny; zaproszenie tym razem ogólne i jakkolwiek tłum będzie wielki, będzie miejsce dla wszystkich. Ogromna estrada mogąca pomieścić 300 śpiewaków, wystawioną została przed pałacem. Przygotowania do iluminacyi obiecują wspaniały widok.

Msza uroczysta w katedrze, msza dworska, zapowiedziane w *Gazecie urzędowéj* nie odbędzie się, gdyż odjazd młodéj królowéj ma jutro nastąpić o g dzinie 9éj.

Król i cała jego rodzina ma odprowadzić królowę portugalską do Genui, gdzie wielkie czynią się w téj chwili przygotowania na przyjęcie jéj.

Książę Napoleon i księżna Klotylda odjadą w niedzielę wieczór.

Następca tronu towarzyszyć będzie królowéj aż do Lizbony, część eskadry włoskiéj eskortować ma eskadrę portugalską. Młoda królowa popłynie na statku „Bartolomeo Dias“.

Francya.

Constitutionnel zamieszcza następujący artykuł pod tytułem: „Francya w obec Rzymu.“

Nic nie jest ciemnego, dla tego co umie lub raczéj chce widzieć, w dokumentach podanych przez *Monitora* w kwestyi rzymskiéj. Wszystko tam przeciwnie jasno jest jak na dłoni. Podwójny cel do jakiego dąży polityka nasza, określony przez Cesarza w wyrazach tak wymownych okazuje się niemniéj z aktów jak i słów. W każdym wierszu depesza p. Thovenela i odpowiedź p. Lavaletta dowodzą szczerości i wytrwałości usiłowań rządu naszego, aby spełnić zamiar powzięty przez wielką miłość religii i wielką miłość wolności, to jest aby pogodzić to „co jest wielkiego w myśli ludu; który „pragnie zostać narodem i co jest zbawiennego „w władzy, któréj wpływ rozciąga się na cały „świat.“

Wystąpienie *Monitora* zestawione z dokumentami zakomunikowanemi wielkim korporacyom państwa w r. 1861 i 1862 dowodzi więc jawnie, powtarzamy, że działanie Francyi w obec Rzymu i w obec Włoch niezmieniło się na chwilę i niezatrzymało się na chwilę.

Francya zawsze mówiła, nieprzestawała mówić gabinetowi turyńskiemu, że nie uznaje bynajmniéj praw Włoch do Rzymu, że powody wysnowane z tożsamości jezyka i pochodzenia nie zdają jéj się stanowczemi, gdyż gdyby je uwzględnić, pociągnęłyby one za sobą następstwa, któreby zachwiały szczególnie równowagę europejską.

Bez wątpienia gdyby Włosi ograniczyli się na sympatyzowaniu z Rzymianami, na dopominaniu się dla nich prawa rozrządzania sobą i na żądaniu, aby przypuszczeni byli do dobrodziejstwa prawa nieinterwencyi, byłoby to rzeczą zupełnie słuszną, lecz iść daléj, jestto iść za daleko, jestto rościć sobie prawo, jakiego Francya nie uznaje, jakiego uznać nie może.

Z drugiéj strony cóż powiedziała dyplomacya nasza na dworze rzymskim? Nieprzestawała ona wskazywać mu konieczności reform, potrzebę i prawo społeczeństw nowoczesnych. A za każdym razem gdy rada lub przestroga była odrzuconą i sytuacya stawała się trudniejszą, gdy się niebezpieczeństwo zwiększało, inna rada, zawsze szczera i zawsze życzliwa nie dawała czekać na siebie. Za każdem nowem zawikłaniem Francya ofiarowała swe usługi, nie zniechęcała się odmową i dawała przykład niezmordowanego poświęcenia, jakie niema równego sobie w dziejach.

Przekonać się można z dokumentów dyplomatycznych udzielonych Izbom, ile propozycyj, natchnionych równie pełną czci miłością jak duchem przezorności i mądrości, czyniono Stolicy św. ze strony rządu cesarskiego. Wszystkie te propozycye, jak powszechnie wiadomo zostały odrzucone. Ostatnie usiłowania nie były szczęśliwsze a jednak kombinacya była tego rodzaju, że uspakajała wszelkie skrupuły i ubezpieczała wszelkie ewentualności. Ojciec ś. — jak to już czynił w innym czasie — mógł zachować prawa swe w formie, jakąby uważał za stósowną, lecz mógł zarazem przystać na wykonywanie władzy tylko nad prowincyami, które w posiadaniu jego pozostały.

Dla czegóż nie było tego przyjąć?

Jeżeli władza świecka nie jest dogmatem, jakto sam Ojciec św. powiedział, przyjęcie nie było aktem przeciwnym wierze. W czemże sprzeciwiałoby się ono sumieniu? Historya władzy świeckiéj służyć może za dowód, że niegdyś mniéj ustąpiono skrupułów, gdy chodziło o powiększenie terytoryum papieskiego i że nie odwoływano się na *non possumus* gdy chodziło o anneksyę prowincyi jakiéj. Poddawano się wtedy, bez wyrzutu sumienia, konieczności polityki czasu.

Wiara nie była więc w to wmięszaną, sumienie także nie. Prócz tego przez ostatnią propozycyę Francyi, Papież widział się uwolnionym od ciężaru długu publicznego, a dobroczynność jego znalazłaby w liście cywilnéj ofiarowanéj mu, a do któréj Francya uznawała się szczęśliwą dołączyć część swoją trzech milionów, środek obsypywania większemi dobrodziejstwami swych poddanych.

Dwór rzymski odmówił.

Gdzież znaleść powody takiego uporu i takiego zaślepienia. Nie trzebaż sądzić widząc Stolicę św. „otoczoną najbardziéj egzaltowanemi adherentami dynastyj upadłych“, że dla tego sprzeciwia się najrozsądniejszym układom, że marzy o najniemożebniejszych odrobieniach faktów dokonanych.

Cokolwiekbądź ani Rzym ani Włochy nie przyjmują bezinteresownych rad Francyi tak jakby to czynić winny. Życzliwość jéj nie jest zapewne tak dla jednéj jak i dla drugiéj sprawy podejrzaną, oswobodziła ona Włochy, przywróciła na tron Ojca św. Jakiż rząd w świecie dał kiedy jawniejsze dowody swego poświęcenia, z jednéj strony dla interesów religii, z drugiéj, dla wolności ludów. Takie usługi nie mogą być zapoznanemi; na nieszczęście „ponieważ każda strona stawia w miejscu prawdziwych zasad słuszności i sprawiedliwości wyłączne uczucie“ wszelkie usiłowania nasze były bezsilne aby doprowadzić do pojednania, które byłoby chwałą Papiestwa i Włoch. Jakież będzie nieuchronne następstwo téj sytuacyi? Jeżeli dotychczas tylko wspaniałomyślność Francyi wchodziła w rachubę, czyż w końcu godność jéj nie zostanie wystawioną na szwank? Czyż abstencya nie stanie się wkrótce obowiązkiem? Lecz jakaż odpowiedzialność spadnie wtedy na Stolicę św. i na Włochy — na Stolicę św. któraby się znalazła samą w obec poddanych swych słusznie rozdrażnionych odmową reform które są ogłaszane pod najpiękniejszemi pozorami — na Włochy, które dają się porywać prądowi rewolucyjnemu.

Portugalia.

Z powodu ostatnich wypadków w Portugalii *La Presse* następujący zamieszcza artykuł:

Powstanie wojskowe, które wybuchło i spełzło na niczem w Bradze jest jedną z najbardziéj nierozwiązalnych zagadek, jaką kiedykolwiek ruch portugalski zadał ciekawości publicznéj. Część załogi w tem mieście powstała jak wiadomo, wśród okrzyków: „niech żyje religia! niech żyje Saldanha! niech żyje Costa Cabral.“ Zamordowała ona oficera potem rozpierzchła się unosząc z sobą pieniądze z kas publicznych. W programie tym zawikłanym i śmiesznym jeden jest tylko punkt wydatny, namacalny, a tym jest ostatni, lecz ponieważ zwykle nieczyni się tyle wrzawy dla łupiestwa, trzeba koniecznie szukać innego celu, jakiegoś celu politycznego owego powstania, i tu zaczyna się prawdziwy kłopot.

Okrzyki wydawane mogą uchodzić wreszcie za okrzyki opozycyi, okrzyki polityczne.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Papież jest nie zadowolniony z Portugalii, co tłumaczyłoby okrzyk „niech żyje religia!“ Równie jest rzeczą niezaprzeczoną, że książę Saldanha i hr. Thomar nie mogą być zadowoleni z sytuacyi w któréj całkiem przestano się zajmować nimi; to może tłomaczyć dwa drugie hasła powstania; lecz jakiż wynaleść związek w skupieniu tych trzech okrzyków? Stary marszałek Saldanha i Costa Cabral są względem siebie jak woda i ogień, ich przeszłość cała równie jak ich interes teraźniejszy i przyszły, stanowią jeszcze wybitniejszą różnicę pomiędzy nimi i Miguelistami, którzy jedynie mogliby wziąść za hasło swoje „niech żyje religia!“

Nieprawdopodobieństwo ogółu przewyższa jeszcze nieprawdopodobieństwo szczegółów. Formą swą i naturą, powstanie o którem mowa, nie odpowiadało odrębnie żadnemu z trzech okrzyków, jakie za hasło swe przyjęło.

Hr. Thomar, przypuściwszy, że niezupełnie wyleczył się z szałów swéj młodości, i że w sytuacyi takiéj jak dzisiejsza, trybuna, na któréj zawsze odgrywa rolę poważną, nie zdawała mu się bliższą ławy ministeryalnéj niż ulica; hr. Thomar powtarzamy, nieposiada specyalności wojskowych *bernardos* (w Portugalii nazywają *bernardo* to, co się nazywa w Hiszpanii *prenunciamento*) które mu zawsze były nieprzychylne, a powstanie w Bradze jest całkiem wojskowe.

Ks. Saldanha posiada tę specyalność, lecz zupełny zawód jego dąsania się pod przeszłym rządem odebrał mu pewne iluzye wpływu osobistego. Jeżeli zresztą to zepsute dziecko, któremu tyle przebaczono, gdyż nigdy nic nie robił na seryo lub ze złej woli, miał fantazyę sprobowania raz jeszcze szczęścia, to z oficerów wyższych, będących jego towarzyszami broni i kreaturami, a nie z oficerów armii niższych stopni, którym jest prawie całkiem nieznany, powinien był uczynić swoich współpracowników politycznych; lecz powstanie wojskowe w Bradze liczyło w swych szeregach tylko jednego oficera wyższego, pozyskało tylko małą liczbę oficerów niższych, a nawet nie wszystkich podoficerów. Niejaki pułkownik Sabral którego nazwisko spotykamy w raportach urzędowych, usiłował podburzyć mieszkańców i niejaki kapitan Macedo, który jak się zdaje brał czynny udział w powstaniu, który najlepszą nawet w nim część chciał osiągnąć, albowiem ostatecznie zatrzymał kasę zrewoltowanego pułku — byli obadwa obcymi temu pułkowi a nawet załodze.

Gdyby wypadki w Bradze miały znaczenie miguelistowskie, przyznać trzeba, że pole było zręcznie wybrane. Miguelizm, który zewsząd prawie zniknął, znalazł w okolicy Minho rodzaj Tebaidy, gdzie w braku inicyatywy ma za sobą niezaprzeczoną jednorodność. Arystokracya tam przodkuje, duchowieństwo popiera sprawę z ambony, lud obchodzi skromnie swoje rocznice.

Gdy raz w dzwon miguelistowski uderzono i uczyniła to nawet sama załoga, co usuwało wszelką inną odpowiedzialność, masa ta powinna była mniéj więcéj przez samą bierność swoją dać się porwać alarmowi powstańczemu; lecz przeciwnie, ludność Bragi pozostała całkiem bierną w obec ruchu, co dowodzi, że niemożna jéj pozyskać ani na rzecz Miguelizmu, ani Saldanhi ani Cabrala.

Jeżeli powstanie to nie jest prostą niedorzecznością, najmniéj pojąć dającą się z wszystkich niedorzeczności, ogranicza ono się do rozmiarów krnąbrności koszarowéj, a nawet rzec można kwaterowéj, podnieconéj może przez kwestyę strawy, kradzieży, która przybrała za hasło pierwsze lepsze wyrazy jakie jéj przyszły do głowy i które jéj na prędce podszeptywano.

Według ostatnich wiadomości wszyscy powstańcy poddali się wyprzedzając z widocznym pośpiechem trzechdniową zwłokę, jaką im rząd oznaczył.

Politycznym meneurem téj próby powstania, w którym sam reprezentował żywioł obywatelski jest niejaki Alvos Passos, profesor liceum w Bradze i redaktor *Bracarense*, pisma które niewdzięczną obrało misyę przekonania, że Saldanha jest człowiekiem koniecznym w obecnéj sytuacyi. Panu Passos przypisać należy dziwną myśl mieszania z sobą miguelizmu i saldanhizmu. *Bracarense* ogłosiło w formie artykułów, prawdziwe odezwy powstańcze, w których powoływało lud do obrony „świętej religii,“ co budziło śmiech nawet w miguelistach znajdujących się w Bradze, których nikt śmiejących się nie widzi. Alvos Passos ogłosił się gubernatorem cywilnym czyli prefektem Bragi i jako taki zabrał kasę prefektury. Co się tyczy kapitana Macedo, który zabrał kasę powstałego pułku; cytują go również jako gorącego koryfeusza Saldanhi. Miguelizm i Cabralizm pozostają więc po za obrębem sprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 października. Według przedłożonych przez piekarzy krakowskich cen, po jakich w miesiącu październiku pieczywo swe sprzedawać będą, najtaniéj można będzie dostać:

a) *Chleba pszennego* w piekarniach Tomasza Chęcińskiego przy ulicy Długiéj, Kiliana Merkerta przy ulicy Szczepańskiéj, Elżbiety Nowickiéj przy ulicy Żydowskiéj, Franciszka Szajrycha przy ulicy Szczepańskiéj, i Jana Wątorskiego przy ulicy Mikołajskiéj, to jest *za 1 cent 4 łuty wagi wiedeńskiéj.*

b) *Chleba żytniego* w piekarniach Tomasza Chęcińskiego przy ulicy Długiéj, Franciszka Henisza przy ulicy Szewskiéj, Franciszka Szajrycha przy ulicy Szczepańskiéj i Jana Wątorskiego przy ulicy Mikołajskiéj, to jest *za 1 cent 6 łutów wagi wied.*

c) *Bułek na maśle* w piekarni Jana Wątorskiego przy ulicy Mikołajskiéj to jest *za 1 cent $2^1/_2$ łuta wagi wied.*

d) *Bułek zwyczajnych* w piekarniach Franciszka Henisza przy ulicy Szewskiéj i Franciszka Szajrycha przy ulicy Szewskiéj, to jest *za 1 cent $3^1/_2$ łutów wagi wiedeńskiéj.*

— Z dniem 6 b. m. rozpoczynają się w tutejszéj szkole śpiewu dramatycznego przy Instytucie technicznym, lekcye zwyczajne, przerwane od śmierci ś. p. Mireckiego.

— Jutro w sobotę dnia 4 października Ś. Franciszka Serafickiego.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 2 października. Dzisiejszy *Morning Post* ogłasza adres Garibaldego do narodu angielskiego, datowany z Varignano 28go września, w którym Garibaldi wyraża podziękowanie swoje, i żąda, aby Anglia zawsze odwoływała się do narodu francuskiego, ażeby na każdym meetyngu przyjacielskie słowa miano dla Francyi, ażeby Anglia była sprzymierzeńcem Stanów Zjednoczonych i zechciała wspierać je w walce przeciw niewolnictwu. Garibaldi wzywa Anglię, aby przewodziła sprawie postępu.

Mowę W. Księcia Konstantego przy zagajeniu posiedzeń Rady Stanu 1go t. m. w Warszawie ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym* z dnia tego, który dopiero teraz wieczór (3go t. m.) odbieramy wraz z innemi dziennikami warszawskiemi z 2go t. m. Mowę tę po polsku powiedzianą, a któréj treść nie była dokładną w depeszy wczoraj do nas przez Wiedeń nadeszłéj, musimy odłożyć do następnego numeru z powodu jéj obszerności. To tylko wspomnimy, iż w przemowie téj, po kilku ogólnikach, że W. Książę nie przestaje czuwać nad dobrem „Królestwa Polskiego“, że reformy ogłoszone w r. z. wchodzą w wykonanie, że jednocześnie z otwarciem posiedzeń Rady Stanu otwiera się Szkoła Główna i Instytut Politechniczny, (co jeszcze nie nastąpiło), że zarząd Królestwa stał się więcéj samoistnym przez oddzielenie zarządu poczt i komor od władz cesarstwa, — wyliczone są przedmioty, które mają być podane pod dyskusyę na teraźniejszych posiedzeniach Rady Stanu. Otóż z zadziwieniem widzimy, że nie jest wymieniony projekt ustawy o skupie czynszów, ustawy najważniejszej i najpilniejszej dla kraju, bez któréj sprawa włościańska nie jest rozwiązaną i stosunki uporządkowane. Zapewne projekt ten, tak gorliwie przez obywateli popierany, tak zbawienny dla społeczności całéj, korzystny dla właścicieli, a przedewszystkiem korzystny dla włościan wstrzymany znów został przez rząd rosyjski, głoszący się jedynym dobroczyńcą włościan. Na początku swéj mowy, W. Książę wspominając o swéj chęci ułaskawiania, mówi, że z 499 osób skazanych od czasu ogłoszenia stanu wojennego, jeszcze 96 cierpi karę. Zapewne mowa jest tylko o skazanych za wyrokami, ale ilużto więzionych bez żadnych wyroków; nie przypominając już, iż w samym ratuszu było w przeciągu 8 miesięcy do pięćdziesięciu tysięcy więźniów; ileż set więźniów jest dzisiaj w cytadeli i w Modlinie!

Władze rosyjskie poczęły wydawać w Warszawie pisemko satyryczne nakształt Ćmy, Pokraki, Ulicznika, lecz w innym kierunku, pod tytułem *Komunały*. Pismo to uderzając w niektóre wady, stara się wyszydzić ruch narodowy a wraz z błędami dążności narodowej, tęż dążność i charakter wyśmiać, natomiast zaś w niebiańskiem świetle wystawić czynność rządu rosyjskiego około dobra narodu. Redaktorem tego pisma jest p. Miniszewski znany z artykułów w urzędowym *Dzienniku Powszechnym*: ta przeto tylko zaszła różnica, że gdy tam w poważnym, tu w ironicznym tonie przeciwko prawdzie i kierunkowi narodowemu powstaje. Pisemko to, jak twierdzą korespondenci do gazet śląskich, wychodzi pod opieką margr. Wielopolskiego, o czem nam jeszcze nasi korespondenci nie donoszą; w każdym razie wychodzi ono pod protekcyą władz. Nie widzieliśmy jeszcze żadnego numeru tego pisemka, a to co wyżéj piszemy, donoszą nam nasi korespondenci. Pisemka tego nikt nie czyta, gdyż nikt nie chce go się dotknąć, aby się niezwalał.

Dzienniki **petersburgskie** przez nas otrzymane, sięgają do 25go września, lecz nic nie podają ważnego prócz dalszych jeszcze spóźnionych urzędowych opisów uroczystości nowogrodzkiéj; część tych opisów streszczamy powyżéj, podając przytém kilka naszych objaśnień.

Rada państwa w Wiedniu miała dziś ukończyć ustawę finansową na r. 1862. Pozostaje jeszcze z projektów finansowych układ rządu z bankiem do załatwienia, którego warunki w wydziale finansowym już chwalone zostały. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się od odpowiedzi Ministra stanu na interpelacyę deputowanych czeskich, z powodu niedopuszczania zgromadzeń rolniczych obwodowych. Minister oświadczył, iż zgromadzenia te zajmują się i polityką, a nie samem tylko rolnictwem. Gdzież dziś jednak o polityce nie mówić, kiedy kwestye ekonomiczne obok technicznych stron mają i stronę polityczną? Polityka przestała być wyłącznym udziałem sfer urzędowych, i stała się sprawą powszechność obchodzącą, bo dotyka codziennych interesów.

Wczorajsza wieczorna urzędowa *Stern Ztg* zawiera znowu długi artykuł o uchwałach komisyi budżetowej sejmu pruskiego, dowodząc, że już minister twierdził, że budżet na rok 1863 nie może być gotów przed nowym rokiem. Co się tyczy drugiéj uchwały komisyi na wniosek Forkenbecka, organ ten rządowy twierdzi, że uchwała taka w Izbie zapadła, nie może mieć następstwa, skoro nie nabędzie mocy prawa obowiązującego, nie będąc potwierdzoną przez Izbę wyższą i króla. Budżet jeszcze nie przeszedł przez wszystkie stadya prawodawcze, zatem nie może być teraz mowy, aby uchwała ta miała znaczenie. W Izbie deputowanych obradowano wczoraj dalej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszystkie wnioski komisyi budżetowej Izba uchwaliła. Wnioski Forkenbecka o zawezwanie ministerium, aby bezzwłocznie przedłożyło budżet na r. 1863 i wzmiankowany powyżej, przyjdą pod obrady w poniedziałek. W Izbie wyższej z powodu obrad nad przedmiotami handlowemi p. Bismark oświadczył, iż rząd obstaje przy traktacie handlowym z Francyą, i że ponowi traktaty o przedłożenie związku celnego jedynie na podstawie tego traktatu.

Korespondenci z **Włoch** donoszą, iż po rozmowie księcia Napoleona z królem i z prezesem ministrów włoskich, przywróconą została jak najzupełniej serdeczna zgoda między rządami włoskim i francuzkim. — *Pungolo* utrzymuje, iż rząd francuzki przesłał notę do dworu rzymskiego oświadczając, iż gdy żadne jego pośrednictwo nie przynosi skutku, postanowił zerwać wszystkie układy i pozostawić swobodny bieg rzeczy; przeto poseł francuzki margr. Lavalette Rzym opuścił, pozostawiając drugiego sekretarza dla załatwiania bieżących jedynie czynności. Przeciwnie doniesienia z Rzymu utrzymują, że p. Lavalette który w wilię odjazdu miał długą rozmowę z kardynałem Antonellim, ma szczególne polecenie od Papieża do Cesarza Napoleona.

Dzienniki **francuskie** z 1go października ze spraw wewnętrznych mówią o znanym procesie robotników drukarń i rozbierają piękną mowę Berriera, jaką w ich obronie powiedział, lecz niepodają jeszcze wyroku w téj sprawie. Zamieszczają także doniesienia z Meksyku nadeszłe ostatnią pocztą z Antyllów, a sięgające z Vera-Cruz do 1go września. Pierwsze oddziały wojsk francuskich, posłanych w posiłku korpusowi wyprawowemu, przybyły już do Vera-Cruz 23go sierpnia na parowcach „Eylau“, „Imperial“ i „Finisterre“. Zdrowie tych wojsk ma być bardzo dobre i w czasie ich odpoczywania w Vera-Cruz nie zdarzył się żaden przypadek śmierci. Druga eskadra wiozącą posiłki do Meksyku, nie przybyła jeszcze do Martyniki 10go września w chwili, gdy parowiec pocztowy w przejeździe był w porcie téj wyspy.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Husiatyn 3 października. Według nadeszłych tu dziś pewnych wiadomości z Kamieńca, obywatele podolscy zgromadzeni na wybory w Kamieńcu, podali adres do cesarza Aleksandra, żądając przyłączenia do Królestwa Polskiego, którego część od wieków składali i zagwarantowanych przez Europę swobód. Gubernator grozi naczelnikom, że ich żywo pogrzebie pod gruzami miasta, żądając odwołania adresu. Obywatele trwają przy adresie. (Podając tę ważną wiadomość i czekając dalszych doniesień, wstrzymujemy się od wszelkich uwag prócz tych dwóch: że według ustawy obowiązującej, zgromadzeni na wybory obywatele mają prawo przedstawiać swe życzenia, oraz że obywatele podolscy, równie jak i innych prowincyj polskich dawniej Zabranych, kilkakrotnie już i wytrwale przedstawiali o zadosyć uczynienie prawom narodowości polskiej w tych prowincyach dawniej przez Rosyę zabranych. P. R. Cz.).

Paryż 3 października. Hr. Andrzej Zamoyski wygnany za granicę, jedzie do Londynu.

Turyn 3 października. *Discussione* pisze: Królewna Pia wyprosiła ułaskawienie dla uczestników ostatnich wypadków. Prośba jéj została wysłuchaną. W niedzielę wydanym będzie dekret amnestyi dla Garibaldego i współobwinionych. Wykluczeni są z takowej zbiegi wojskowi.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy,

Kraków 3 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	369	363
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	81¼	80½
Srebro nowe . . . . złr.	123¼	122¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 30	10 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	10 2	9 88
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 91	5 83
„ austryackie . . . . . „	5 99	5 91
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86	85⅙
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙—	81⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅚—	74⅙—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229	227
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100⅝	100⅙

Wiedeń 3 Października. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	85
5% Pożyczka narodowa.	82	95
Akcye banku narodowego wied. .	799	—
„ banku kredytowego. . . .	221	70
Srebro.	123¼	—
Londyn, 10 funt. szterl.	124	60
Dukat pojedynczy.	5	98

Wiedeń 2 Października.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 25	67 —
5% Pożyczka narodowa	83 10	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 70	71 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 20	71 70
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	98 —	97 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 40	84 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 —	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	90 50	90 40
Bilety rentowe Como.	17 60	17 35
Losy zakładu kredytowego. . . .	129 75	129 50
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	94 —	93 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	221 30	221 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	414 —	413 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1920	1917
„ „ rządowéj	250 50	249 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 —	151 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	124 20	124 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiéj	228 50	228 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	105 10	105 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	105 25	105 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	93 20	93 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	124 70	124 50
Paryż 100 franków. . . .	3½	49 35	49 30

W a l u t y:		
Cesarskie korony.	17 25	17 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 99	5 97
„ „ obrączkowe . .	5 99	5 97
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	10 2	9 98
Suwereny	— —	— —
Fryderyki.	10 45	10 40
Luidory	10 25	10 20
Suwereny angielskie.	12 58	12 55
Imperyały rosyjskie	10 32	10 28
Srebro.	124 —	123 50
„ kupony	124 —	123 50
Talary związkowe.	1 86	1 85
Pruskie bilety kasowe	1 85¾	1 85¼

Lwów 1 Października.		
Dukat holenderski	6 —	5 91
„ austryacki.	6 2	5 93
Półimperyał rosyjski.	10 35	10 16
Rubel rosyjski.	1 99	1 97
Talar pruski	1 88	1 86
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 50	80 50
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 50	84 50
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 25	71 50
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 —	82 —
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 83	226 —

Warszawa 1 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . . „	—	93 32
kupon	—	— 2¼
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 96½	14 95
kupon	—	— 16⅙
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	—

Wrocław 2 Października		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	81 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89	—
„ Listy zastawne.	—	87¾
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 1 Października.	
Renta 3%	70 65

Londyn 1 Października.	
Konsole	93⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 2 do 3 Października rb.

HOTEL POD RÓŻĄ. Stojowski Jordan Stanisław wł. dóbr z Tarnowa. Neuman Karol obywatel z Gorlic. Krzyszkowski Lucyan wł. dóbr z Kielc. Załuskowski Antoni ob. z Warszawy. Zdziechowski Ferdynand wł. dóbr z Kijowa. Wygrzywalski Karol ob. z Galicyi. Konrad Wilhelm Robert fotograf z Berlina. Orzegalski Franciszek wł. dóbr z Lipidy. Kępiński Franciszek obyw. z N. Sącza. Krasowski Henryk właś. dóbr z Podola. Suchorzewski Ignacy wł. dobr z Mielca. Rogowski Lubin ob. ze Styryi Gąsiorowski Pilawa Leon wł. dóbr ze Mstowa, Jaroszyński Mikołaj, Majzel Emilia, Smoliński Ignacy ob. z Królestwa.

Wyjechali: Zagórski Edmund, Wygrzywalski Karol, Konrad Wilh. Robert; Orzegalski Franciszek, Kępiński Franciszek, Suchorzewski Ignacy, Majzel Emilia wł. dóbr, Czupczyński Grzegorz ksiądz, Chojnewska Aleksandra, Warchałowski Jan maszynista, Stabrowski Józef kap. w. ros., Baribitz Marya ob., Kurobecki E. wł. dóbr, Wład. Jamrowicz ob.. Madejski Maryan adwok., Dutreppi Ignacy kup. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Aleksander hr. Badeni, Marya Ihnatowicz, Alfred Bogusz, Wiktor Abrahamsberg urz., Zielonacki prof. uniw. Kazimierz Jakubowski prawnik, Ignacy Krzeczunowicz ob. z Galicyi. Józef Frycz, Józef Niecz, Franciszek i Maurycy Gąsiorowscy, Ludwik Makomaski, Adam Macherzyński, Stanisław Jastrzębski z żoną ob. z Królestwa. Teresa Polaecka żona po urz. z Grefenbergu. Tadeusz Szczepański, Wojciech Serwatowski obywat. z Galicyi.

Wyjechali: Józef Majzel z żoną i córką, Gustaw hr. Tarnowski, Józefa Łoniewska, Amelia Krzyżanowska, Apolonia Bielańska, Bolesław Kocarski, Ignacy Bogdaszewski ob. z Królestwa. Janicki Ignacy do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Dr. Ludwik Klucki adwokat, Jan Demel Dr. prawa z żoną, Marya Lutar obyw. z Cieszyna. Klemens Opelt kup. z Warszawy. Józef Michałowski w. d. z Witkowic. V. Walsch kup., Wilhelm Schmidt Dr. prawa z Wiednia.

Wyjechali: Fryderyk Osterhoff wł. dóbr z Warszawy. Jan Jordan, Pokusiński ob. do Galicyi. K. Mayer kup. do Wiednia. Jan Kuciński obyw. do Królestwa.

Kundmachung.

[Nr. 56381]. Auf Grundlage der zu Folge Allerhöchsten Entschliessung von 5ten Jänner 1850 erlassenen provisorischen Ministerial-Verordnung vom 16. Jänner 1850 (R. G. B. N. 63.) wegen Einführung von Staatsprüfungen für selbständige Forstwirthe und für das Forstschutz- und zugleich technisches Hilfspersonale, wird in Gemässheit des Erlasses des hohen k. k. Ministeriums für Handel und Volks-Wirthschaft vom 28. August 1862 Z. 6071/555 u. im Nachhange zu der hierortigen Kundmachung vom 26. April 1862 Z. 27,003, zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass die Staatsprüfungen für beide obgedachten Kategorien des Forstpersonals für den Umfang des Statthalterei-Gebietes am 13. Oktober 1862 und den nächstfolgenden Tagen in Lemberg abgehalten werden.

Diejenigen Kandidaten, welche sich einer dieser Prüfungen unterziehen wollen, haben sich zeitgemäss unter Vorweisung der hiezu erhaltenen Bewilligung, dann eines die Identität ihrer Person bestätigenden Geleitscheines und der Bestätigung über die bei der hiesigen k. k. Landeshauptkassen berichtigten Prüfungs-Taxe bei dieser k. k. Statthalterei zu melden.

Von der Galizischen k. k. Statthalterei.
Lemberg am 10. Steptember 1862. (1219-3)

Ogłoszenie.

Na podstawie prowizorycznego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5go Stycznia 1850 r. (D. Rz. P. Nr. 63.) wydanego w skutek najwyższéj uchwały z dnia 16 Stycznia 1850 r., tyczące się egzaminów rządowych dla samoistnych leśniczych i niższych nadzorców leśnych, a oraz pomocników w czynnościach technicznych, podaje się stósownie do reskryptu wysokiego Ministerium handlu i gospodarstwa krajowego z dnia 28go Sierpnia 1862 do L. 6071/555 i dodatkowo do tutejszego obwieszczenia z dnia 26 Kwietnia 1862 do L. 27003 do wiadomości powszechnej, że egzamina rządowe dla obu wspomnionych kategoryj leśniczych w okręgu tutejszego namiestnictwa dnia 13go, i w następnych dniach Paźdz. 1862 we Lwowie odbywać się będą.

Życzący sobie poddać się jednemu z tych egzaminów, mają się wcześnie zgłosić do tutejszego c. k. Namiestnictwa, z okazaniem otrzymanego na to pozwolenia, tudzież certyfikatu wykazującego tożsamość osoby i potwierdzenia względem złożonej w tutejszej głównej kasie krajowej przepisanej taksy.

Od Galicyjskiego Namiestnictwa.
Lwów 10 Września 1862.

Kundmachung.

[Nr. 56381]. Im Grunde Ermächtigung des hohen k. k. Ministeriums für Handel und Volks-Wirthschaft vom 28. August 1862 Z. 6071/555 hat man den k. k. Forstrath und Referenten Jozef Lehr zum Präses, den bei der hiesigen k. k. Finanz-Landes Direktion in Verwendung stehenden k. k. Oberförster Karl Bernaczek und den Privatforstdirektor Heinrich Strzelecki in Krasiczyn zu Prüfungs kommissären, und den k. k. Oberförster Karl Mikolasz in Kałusz zu Ersatzmännern bei der am 13ten Oktober 1862 unh den demnächstfolgenden Tagen in Lemberg abzuhaltenden Staatsprüfung für selbstständige Forstwirthe und für das Forstschutz- und zugleich technische Hilfspersonale ernannt.

Was im Nachhange der hierortigen Kundmachung vom 26. April l. J. Z. 27,003 zur allgemeinnen Kentniss gebracht wird.

Von der k. k. galizischen Statthalterei.
Lemberg am 10. September 1862. (1220-3)

Obwieszczenie.

Na mocy upoważnienia wysokiego c. k. Ministerstwa Handlu i Ekonomii krajowéj z dnia 28go Sierp. 1862 do L. 6071/555 zostali mianowani: c. k. Radca i Referent Józef Lehr na Prezesa; — zostający przy tutejszéj c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej do osobnych poruczeń c. k. Nadleśniczy Karol Bernaczek i w służbie prywatnej dóbr Krasiczyna, Dyrektor leśny Henryk Strzelecki, — na Komisarzów: zaś c. k. Nadleśniczy Ludwik Dietz w Bolechowie, c. k. Nadleśny Karol Mikołasz w Kałuszu, na Zastępców przy Egzaminach Krajowych w dniu 13 Października 1862 i w dniach następnych we Lwowie odbyć się mających dla leśnych gospodarzów samoistnych, a oraz ku ochronie lasów technicznych pomocników.

O czem dodatkowo do tutejszego obwieszczenia z dnia 26go Kwietnia 1862 do L. 27003 ku powszechnej podaje się wiadomości.

od Galicyjskiego Namiestnictwa.
Lwów dnia 10 Września.

Obwieszczenie.

[Nr. 16342.] W celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytoniu w Jaśle, odbędzie się dnią 6go Paźdz. 1862 r. publiczna konkurencya w c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym o 36 kr., wykazem pełnoletności, moralności i stanu majątkowego, oraz wadyum 100 złr. w. aust. lub poświadczenie kassy c. k. zbiorowej w Tarnowie o złożonem wadyum, najdalej do 6go Paździer. 1862 r. powinny być przedłożone c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

W pomienionym składzie hurtownym w czasie od 1go Maja 1861 r. aż do ostatniego Kwietnia 1862 r. było w obrocie

	funtów	złr.	kr.
tytoniu 83.232²/₄ wartości . .		55113	42½.
znaczków stęplowych pomniejszych wartości		2269	67½.
razem wartości . . .		57383	10.

Wykaz dochodu składu hurtownego i warunki osiągnienia zarządu tymże, przejrzeć można u c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie. (1222-3)

Z c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu.
W Krakowie dnia 13go Września 1862.

Obwieszczenie licytacyi.

[Nr. 14560] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostarczania druków do Magistratu kr. głównego Miasta Krakowa, około 500 do 600 ryz papieru w rozmaitym formacie wynoszących na czas od 1go Listopada 1862 r. do 30go Października 1865, odbędzie się w dniu 8go Października 1862 w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I. o godzinie 10tej z rana w drodze offert pisemnych publiczna licytacya. Wadyum wynosi 25 złr. w. a. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I. (1303)

Kraków dnia 29go Września 1862.

Obwieszczenie.

[L 966] (1304-1)

Stósownie do § 29 przepisu podatku od wódki z dnia 17go lipca 1862 podaje niżéj podpisany c. k. urząd ekonomii krajowéj dyrekcyi skarbu do powszechnéj wiadomości, że w tém są aparaty do wymiaru wódki za nadesłaną tyczącą się gotówkę do sprzedania. Koszta wynoszą za aparat Sztumpego jako też Jasquiera 107 Złr. za Rittingera 80 Złr. w. a. Oprócz tego uiszcza się wynadgrodzenie za odstawę, które dodatkowo c. k krajowa Dyrekcya skarbu oznajmi. W ekonomacie są tymczasownie pięć aparatów Rittingera, w c. k. obwodowych dyrekcyach skarbu Wadowice, Nowy-Sącz, Tarnów i Rzeszów, jakoteż w Krakowskim obwodzie skarbowym, znajdują się przy każdej aparat Sztumpego, Jacquiera i Rittingera, a właściwie przy dyrekcyach obwodowych skarbu po ukończonéj nauce straży finansowéj, do sprzedania. Obstalunki na te aparaty przyjmują się w ekonomacie do 10go Pażdizernika 1862; późniéj zaś nadesłane nie uwzględnione zostaną. Jeżeliby obstalujący sobie życzył, aby mu w przypadku aparat obstalowanego gatunku niebył w zapasie — za dodatkowe zażądanie jakich większych kosztów, aparat gatunku zapasowego był odesłany, to nie podlega żadnej przeszkodzie. Mniejszym gorzelniom poleca się z powodu niższej ceny aparat Rittingera.

C k. urząd Ekonomii kraj. Dyrekcyi Skarbu.
Kraków dnia 30go Września 1862.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*